Szkoła w Polsce nie nadąża za tempem zmian społecznych – mówi Sławomir Broniarz **str. 2**

FOT. A. JANKOWSKI

Śmierć żandarma Franciszka Koryzmy należy do tzw. kanonu nigdy niewyjaśnionych spraw II Rzeczypospolitej str. 9-12 POD PARAGRAFEM

Kurier Poranny

Czwartek 16.04.2026 | www. poranny.pl | Nr. 73 (10721) Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Koniec procesu apelacyjnego Włodzimierza Cimoszewicza oskarżonego ws. wypadku **str. 3**

FOT. PAP/ARTUR RESZKO

Szybka diagnostyka jest kluczowa w leczeniu raka płuca - podkreślają pulmonolodzy **str. 3**

Ponad 500 wydarzeń przewiduje tegoroczna edycja Podlaskiego Festiwalu Nauki i Sztuki **str. 4**

Nr ISSN 0866-9511 Nr indeksu 350354

BIAŁYSTOK

Po zamknięciu centrum dla hulajnóg są upomnienia, ale mogą być mandaty

FOT. FACEBOOK/ STRAŻ MIEJSKA BIAŁYSTOK

Na razie strażnicy miejscy stosują pouczenia. Ale użytkownicy hulajnóg elektrycznych powinni pamiętać, że za złamanie zakazu wjazdu do ścisłego centrum Białegostoku tym jednośladem grozi mandat do 500 zł.

Pod koniec marca w Białymstoku wprowadzono strefy, w których nie można się poruszać prywatnymi i wynajmowanymi hulajnogami elektrycznymi ani ich parkować. Strefy objęte zakazem to: Rynek Kościuszki, a także parki: Park Stary im. Księcia Józefa Poniatowskiego, Park Planty, Park Branickich i Bulwary im. Z. Kościałkowskiego.

W porozumieniu z operatorem hulajnóg elektrycznych na wynajem w mieście jednoślady tej firmy w obszarach, gdzie obowiązuje zakaz poruszania się nimi – wytracają prędkość i się zatrzymują. Inaczej jest z prywatnymi hulajnogami. Ich użytkownicy powinni pamiętać, by zejść z pojazdu.

Straż Miejska prowadzi działania, które mają na celu zapewnienie bezpieczeństwa oraz przestrzeganie obowiązujących przepisów.

- Są to miejsca o dużym natężeniu ruchu pieszego, dlatego wspólne działania Straży Miejskiej i Policji to przede wszystkim troska o bezpieczeństwo pieszych. Funkcjonariusze prowadzą regularny nadzór nad wskazanymi obszarami, każdorazowo reagując na stwierdzone nieprawidłowości. Działania te mają na celu przypominanie o konieczności przestrzegania aktualnych regulacji prawnych – mówi nam Krzysztof Tyszka z Referatu Profilaktyki i Komunikacji Społecznej białostockiej Straży Miejskiej. – Przedmiotowe działania realizowane są we współpracy z Komendą Miejską Policji w Białymstoku. W toku prowadzonych czynności ujawniono przypadki naruszenia obowiązujących przepisów, w związku z czym wobec 9 osób zastosowano środki oddziaływania wychowawczego w postaci pouczeń.

Dodaje, że osoby, które nie zsiadają z hulajnóg muszą liczyć się z tym, że mogą nawet dostać mandat.

- Niedopełnienie obowiązku stosowania się do znaku drogowego B-1 „zakaz ruchu w obu kierunkach", obowiązującego na obszarze Rynku Kościuszki, jak również naruszenie norm zawartych w regulaminach parków miejskich, stanowi wykroczenie podlegające sankcjom przewidzianym w Kodeksie wykroczeń. Za wspomniane czyny kierujący hulajnogą elektryczną może zostać ukarany mandatem karnym w wysokości do 500 zł – przypomina przedstawiciel Straży Miejskiej. (KŁ)

INWESTYCJE TEREN MA BYĆ PRZEZNACZONY POD USŁUGI

Kompromis w Supraślu. Nie będzie bloków na Nowym Świecie

Supraśl
Andrzej Kłopotowski

Radni Supraśla poparli stanowisko mieszkańców, którzy nie wyobrażają sobie bloków na końcu ulicy Nowy Świat, po sąsiedzku z zabytkową fabryką Kryńskiego. Teren ma być przeznaczony pod usługi. Co to oznacza w praktyce?

Mieszkańcy Supraśla swoje stanowisko dotyczące nowej zabudowy na końcu ulicy Nowy Świat przedstawili jeszcze w marcu. Wnioskowali w nim o przeznaczenie w gminnych planach zagospodarowania przestrzennego dwóch działek z fabryką Kryńskiego pod usługi i trzeciej – gminnej – pod mieszkaniówkę jednorodzinną. Podnosili, że pomysł wpuszczenia tu mieszkaniówki wielorodzinnej – a takie były plany – zniszczyłby charakter tej części miasteczka i zakłócił spokój dotychczasowych mieszkańców.

Podkreślali, że „zaburzy to ład przestrzenny tej urokliwej części Supraśla, której tożsamość tworzy zabudowa jednorodzinna i bliźniacza; na końcu ulicy, pod lasem łęgowym w pobliżu rzeki może powstać łącznie 7-9 bloków/budynków wielorodzinnych" (mowa o 5-6 budynkach o kubaturze zbliżonej do dawnej fabryki na działkach pofabrycznych oraz kolejnych 2-3 na dalszej działce gminnej).

Z szacunków wynika, że w budynkach mogłoby powstać około 150-190 mieszkań, co przełożyłoby się na 570-760 nowych mieszkańców. To oznaczałoby podwojenie liczby mieszkańców w okolicy oraz „dołożenie" blisko 400 samochodów na wąskie uliczki. W praktyce zaś konieczna byłaby przebudowa sieci wodno-kanalizacyjnej, budowa nowej przepompowni oraz nowego dojazdu – od strony drogi na Cieliczankę.

Stanowisko mieszkańców trafiło do burmistrza i radnych. We wtorek (14 kwietnia) tematem zajmowali się radni ze specjalnie powołanej komisji ds. opracowania planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu pofabrycznego w rejonie ulicy Nowy Świat. Na posiedzeniu pojawili się mieszkańcy, inwestor oraz władze miasteczka. Stanęło na tym, że zarówno dwie działki prywatne jak i działka gminna uzyskają przeznaczenie usługowe.

Później podobną decyzję podjęli większością głosów radni gminy Supraśl.

– To przełom. Główny bój dotyczył charakteru przyszłej zabudowy. Toczył się o to, by na końcu ulicy Nowy Świat nie powstały bloki. Mieszkańcy nie chcieli, by zamieszkało tu 500-800 nowych osób. Dlatego decyzja, by działki przeznaczyć pod usługi z punktu widzenia społecznego jest decyzją dobrą. To kompromis dla dobra Supraśla – mówi nam Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla. Zauważa, że efektem tego kompromisu jest zbieżne stanowisko mieszkańców, radnych i samorządu.

Burmistrz Supraśla: Decyzja, by działki przeznaczyć pod usługi z punktu widzenia społecznego jest decyzją dobrą. To kompromis dla dobra Supraśla

Cóż w praktyce oznacza usługowe przeznaczenie terenu? Nie udało nam się skontaktować z inwestorem, ale na łamach Polskiego Radia Białystok Mariusz Skowroński z M Development wspomina np. o budynku dla seniorów. Dodaje, że wszystko będzie zależało od zapisów w planie miejscowym.

Burmistrz zauważa, że inna opcja to obiekty związane z turystyką, np. hotel czy aparthotel. Przyznaje, że przeznaczenie działek pod usługi sprawi, że nieaktualna będzie ewentualna umowa o tzw. offsecie – budowie przez inwestora dojazdu do terenu fabryki od strony drogi do Cieliczanki.

Jak dalej będą wyglądały prace dotyczące działek przy Nowym Świecie?

– W czerwcu radni zajmą się planem ogólnym gminy Supraśl. Pojawi się w nim zapis o usługowym przeznaczeniu tego terenu. To z kolei otworzy drogę do prac nad miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, który sprecyzuje parametry nowej zabudowy – wyjaśnia burmistrz Radosław Dobrowolski.

Bój o charakter zabudowy terenów przy supraskim Nowym Świecie trwa od lat. To jeden z dwóch zapalnych punktów w mieście. Drugim jest teren dawnej fabryki Cytronów w centrum miasteczka (w rejonie ulic Cieliczańskiej i Zielonej). Tu też mieszkańcy sprzeciwiali się podniesieniu zabudowy w górę, w stosunku do zbudowanej w 2021 roku nowej biblioteki.

eprasa.pl 2003994a88

Jutro w naszej gazecie
Puls

- Niesamowita historia z Suwałk. Jeden z braci dostał szpik od obcych osób, drugi uratował życie komuś innemu
- Senior w cyfrowym świecie

AUTOPROMOCJA 0110987259

Zamów **prenumeratę**
Kurier Poranny
Gazeta Współczesna 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Szkoła w Polsce nie nadąża za tempem zmian społecznych

Rozmowa
Danuta Starzyńska-Rosiecka (PAP)

ze Sławomirem Broniarzem, prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego

Jak ocenia pan dziś stan polskiej edukacji?
Edukacja przeżywa bardzo trudny czas. Wiąże się to z dużymi niepokojami, które źródło mają w polityce: w toczących się wojnach, konfliktach. Niepokój dotyczy też miejsc pracy nauczycieli w kontekście narastającego kryzysu demograficznego. Obawy wiążą się również ze sztuczną inteligencją, z tym, jak będzie wyglądało wychowanie i kształcenie, gdy sztuczna inteligencja będzie dominować w przestrzeni. Niepokojący jest też brak poprawnych relacji z rodzicami, co sygnalizuje wielu nauczycieli.
Edukacja traci w oczach wielu młodych ludzi walor backgroundu intelektualnego, a bez rzetelnej edukacji młodzi łatwo mogą stać się przedmiotem manipulacji.
Edukacja nie nadąża też dziś za tempem zmian.
Zmiany społeczne i polityczne zachodzą na przestrzeni tygodni, podczas gdy kiedyś zajmowały lata. Pojawia się pytanie: czy szkoła powinna galopować za nimi, uczestniczyć w tym wyścigu? Moim zdaniem edukacja nie taką rolę powinna odgrywać. Szkoła powinna być stabilna. Powinna dawać uczniom poczucie stabilności.

Jest stabilna, daje uczniom takie poczucie? „Diagnoza Młodzieży" pokazała, że dla 70 proc. uczniów środowisko szkolne stanowi źródło codziennego stresu, a Fundacja Twarze Depresji mówi o tym, że na telefon zaufania dzwoni coraz więcej nauczycieli.
Jestem przerażony obrazem, jaki wyłania się z „Diagnozy": niemal połowa nastolatków ma skrajnie niską samoocenę, a objawy depresyjne dotyczą ok. 40 proc. uczniów szkół ponadpodstawowych. Narastają zachowania autodestrukcyjne. Te wyniki to nasza społeczna porażka. Widzimy te liczby i co? Nauczyciele są pozostawieni sami sobie z problemami uczniów.

Czego nauczyciele powinni oczekiwać od rządzących?
Jasnego zdefiniowania, czym jest szkoła, jakie stawiane są wobec niej oczekiwania, bo dzisiaj nauczyciel ma być jednocześnie psychologiem, pedagogiem i terapeutą. Szkoła to instytucja działająca w długim cyklu edukacyjnym, od I klasy do matury - to kilkanaście lat. Nie możemy być zaskakiwani częstymi zmianami. Powinny być one wydyskutowane i wypracowane ze środowiskiem. Nie mogą być podejmowane ad hoc.
Edukacja jest najważniejszą dziedziną życia społecznego - obok bezpieczeństwa i zdrowia. Ma pełne prawo liczyć na wsparcie społeczeństwa, wsparcie posłów i senatorów,

FOT. ADAM JANKOWSKI

prezydentów miast, burmistrzów, wójtów. Szkoła powinna być traktowana jak oczko w głowie. Edukacja w Polsce może być najlepsza, nauczyciele są gotowi, tylko władza musi stworzyć nauczycielom warunki do tego, by mogli skupić się na tym, do czego zostali powołani, a nie na tysiącu spraw, którymi są zasypywani.

A czego nauczyciele mogą oczekiwać od społeczeństwa, od rodziców?
Są rodzice, którzy nie pozostają biernymi obserwatorami życia szkolnego i aktywnie włączają się w proces edukacyjny swoich dzieci. Są jednak i tacy, którzy uważają, że nauczyciel ma nie tylko nauczyć ich dziecko, ale też wychować je, rozstrzygnąć konflikty rodzinne czy rówieśnicze toczące się poza szkołą, i oczywiście pamiętać, że to rodzic zawsze ma rację. Mamy coraz większą grupę rodziców walczących o lepsze oceny swoich dzieci.

Co się stało, że tak zmienił się stosunek rodziców do szkoły?
Może mają coraz mniej czasu na to, żeby opiekować się własnymi dziećmi, są zapracowani, zagonieni. Przypomnę, że Polska w Europie jest krajem, który ma najwyższy wymiar czasu pracy w skali miesiąca i roku. Polacy pracują ciężko w pogoni za dobrobytem, co odbiera czas i możliwość opieki nad dzieckiem.

Rodzice są przepracowani. O nauczycielach można powiedzieć to samo.
Nie ulega wątpliwości, że nauczyciele są przepracowani. Zarobki nauczycieli, o czym wszyscy wiedzą, należą do najniższych. Jeżeli nauczyciel chce zarobić więcej, to pracuje niekiedy na dwóch etatach. Czasami nie jest to jego wybór - jest przymuszany do tego sytuacją organizacyjną szkoły - brakuje nauczycieli i ktoś musi tę lukę wypełnić. Latem jest mowa o wielu wolnych etatach w szkołach, a jesienią jakoś dyrektorzy spinają grafiki, by wszyscy uczniowie mieli lekcje. To jest możliwe tylko dlatego, że wielu nauczycieli bierze dodatkowe godziny. MEN niedawno samo przyznało, że w skali tygodnia do zagospodarowania są ponad dwa miliony godzin. To oznacza, że brakuje kilkunastu tysięcy nauczycieli. Braki kadrowe odbijają się jednak na jakości edukacji.

Jednocześnie coraz częściej mówi się o katastrofie demograficznej, o tym, że rodzi się coraz mniej dzieci, że niedługo będziemy mieli nie za mało, ale za dużo nauczycieli.
Perspektywa kroczącego niżu demograficznego nakłada na rządzących obowiązek myślenia, co robić z nauczycielami w perspektywie kilku, kilkunastu lat. Potrzebna jest strategia i synergia działań między resortem edukacji, resortem nauki i uczelniami wyższymi, szanując ich autonomię, aby proces przygotowania zawodowego nauczycieli uwzględniał te tendencje.
Od wielu lat mówimy, że trzeba tak kształcić przyszłych nauczycieli, by ten sam nauczyciel mógł uczyć kilku przedmiotów, np. chemii i biologii. Już teraz są nauczyciele przedmiotowcy, którzy po to, by mieć pensum, uczą w kilku szkołach w mieście; za kilka lat będą szukać kilku szkół w powiecie.

Mówi pan, że trzeba inaczej kształcić przyszłych nauczycieli, tylko że chętnych do tego zawodu wśród młodych jest niewielu. Średni wiek polskiego nauczyciela cały czas rośnie.
Dzisiaj statystyczny polski nauczyciel, a właściwie polska nauczycielka, ma 47 lat. Młodzi ludzie, planując swoją przyszłość, sprawdzają realia. A te są takie, że młody człowiek po studiach, zostając nauczycielem, będzie zarabiał na poziomie płacy minimalnej. To nie jest zachęta do podjęcia tego zawodu, tym bardziej że oczekiwania wobec niego i stawiane mu wymagania ciągle w społeczeństwie rosną. Czy możemy mieć pretensje do młodych, że nie decydują się na niskopłatną, bardzo odpowiedzialną pracę w oświacie, tylko wybierają dla siebie inną drogę?
Edukacja potrzebuje młodych ludzi. Mamy jednych z najstarszych nauczycieli w Europie. Mamy lukę pokoleniową w środowisku edukacyjnym, dlatego państwo musi stworzyć nauczycielom lepsze warunki pracy. Ta grupa zawodowa musi być pewna bezpieczeństwa finansowego, zawodowego, socjalnego. Bez tego młodzi ludzie nie będą chcieli przyjść do pracy do szkoły, mimo że zawód nauczyciela jest najpiękniejszym zawodem na świecie.
Trzeba przywrócić bezpieczeństwo i szacunek temu zawodowi, czyli odbudować prestiż zawodu nauczyciela. Skoro chcemy, by społeczeństwo zaczęło cenić nauczycieli, to musi zacząć ich cenić państwo. Musi pokazać, że ktoś, kto uczy nasze dzieci, jest przez państwo rzeczywiście ceniony, a to wiąże się z wysokością wynagrodzenia. Nie zbudujemy pozycji nauczyciela jako najważniejszego zawodu, proponując mu niskie wynagrodzenie.

Pogoda w regionie

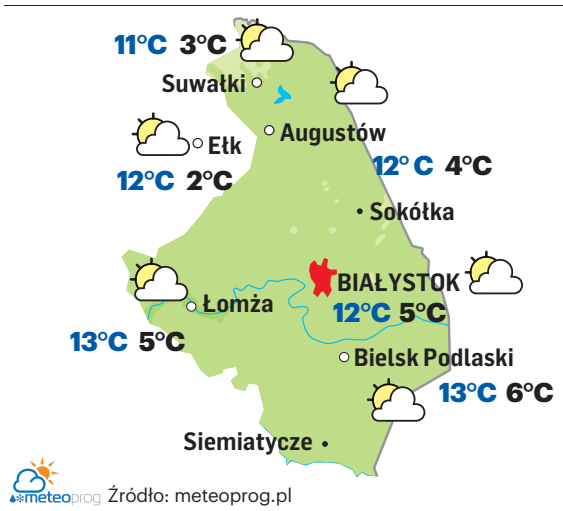

Źródło: meteoprog.pl

16 KWIETNIA 2026

Dziś 106. dzień roku
Do sylwestra pozostało 259 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 5.25, zachód o godzinie 19.29. Dzień będzie trwać 14 godzin i 4 minuty. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 2 godziny i 52 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 6 godzin i 31 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Julia, Benedykt

KALENDARIUM

1792
Ignacy Wyssogota Zakrzewski (na portrecie) został wybrany na pierwszego prezydenta Warszawy. Jednak wkrótce – już 18 maja – Targowica pozbawiła go tej funkcji.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

1927
Polskie Radio po raz pierwszy transmitowało odegranie hejnału z wieży mariackiej w Krakowie.

1945
Rozpoczęła się ofensywa wojsk radzieckich i polskich wzdłuż linii Odry do Nysy Łużyckiej, której celem było zdobycie Berlina.

1973
Samolot Ił 62 „Mikołaj Kopernik" odbył pierwszy w historii Polskich Linii Lotniczych „LOT" rejs transoceaniczny do Nowego Jorku. Wystartował o godz. 10 (czasu polskiego) z warszawskiego Okęcia.

2003
W Atenach podpisano traktat dotyczący wejścia do Unii Europejskiej dziesięciu nowych państw, w tym Polski.

eprasa.pl 2003994a88

Specjaliści: szybka diagnostyka kluczowa w leczeniu raka płuca

Ochrona zdrowia
PAP

Szybka diagnostyka jest kluczowa w leczeniu raka płuca, bo daje szanse na dłuższe przeżycie - podkreślają pulmonolodzy. Nowotwór ten obok przewlekłej obturacyjnej choroby płuc (POChP) należy do najczęstszych chorób płuc.

FOT. ARTUR RESZKO/PAP

Konsultant krajowy ds. chorób płuc dr med. Małgorzata Czajkowska-Malinowska i kierownik kliniki prof. Wojciech Naumnik podczas konferencji w Białymstoku

M.in. o nowoczesnych metodach leczenia chorób płuc lekarze rozmawiali w środę w Białymstoku z okazji 75-lecia I Kliniki Chorób Płuc, Raka Płuca i Chorób Wewnętrznych Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego (USK) w Białymstoku.

Z danych tego szpitala wynika, że pacjenci z rakiem płuca stanowią 60-70 proc. wszystkich pacjentów tej kliniki. Rocznie jest hospitalizowanych ponad 3,2 tys. osób. Pacjenci mają dostęp do najnowocześniejszych metod diagnostyki.

Krajowa konsultant ds. chorób płuc dr Małgorzata Czajkowska-Malinowska poinformowała na konferencji prasowej, że każdego roku na raka płuca zapada w Polsce ponad 20 tys. osób i niemal tyle samo umiera, co może wskazywać na to, że ten nowotwór jest rozpoznawany późno, a wówczas możliwości leczenia są już ograniczone.

– Na to wskazuje wskaźnik operacyjności. Wskaźnik operacyjności w Polsce wynosi ok. 20 proc. co znaczy, że tylko 20 proc. chorych nadaje się do radykalnego leczenia. I to jest nasze hasło: czas i jakość. Chcemy to zmienić – powiedziała Czajkowska-Malinowska.

– Gros naszych pacjentów to są chorzy na raka płuca, ale dzięki temu, że mamy nowoczesne metody diagnostyczne szybciej diagnozujemy, szybciej leczymy. Mamy naprawdę nowoczesne metody terapii. Mamy taką technologię medyczną i takie leczenie jak pacjenci w krajach zachodnich i z tego się cieszymy - powiedział kierownik I Kliniki Chorób Płuc, Raka Płuca i Chorób Wewnętrznych USK prof. Wojciech Naumnik.

Z danych USK wynika, że coraz częściej na raka płuca chorują kobiety, ale też ogólnie osoby młode w wieku 20-30 lat i jeśli udaje się chorobę zdiagnozować szybko - co jest kluczowe- pacjenci mogą żyć dłużej, można mówić, że rak płuca staje się chorobą przewlekłą.

– Jeszcze 30 lat temu średni czas przeżycia wynosił ok. 11 miesięcy. Dziś mamy pacjentów, którzy dzięki nowoczesnemu leczeniu, w tym immunoterapii, żyją 7,8, a nawet 9 lat. Kluczowe jest jednak wczesne rozpoznanie choroby – podkreślił prof. Naumnik.

Szybszej diagnostyce oprócz dostępu do nowoczesnego sprzętu, służy także działające w Białymstoku Centrum Diagnostyki i Leczenia Raka Płuca - Lung Cancer Unit.

Dr Małgorzata Czajkowska-Malinowska oceniła, że ośrodek białostocki jest pod tym względem wzorem dla innych w Polsce, kolejne takie unity powstają w ramach współpracy w Polskim Towarzystwie Chorób Płuc, a systemowe rozwiązania we współpracy z ministerstwem zdrowia mają być wdrożone jeszcze w tym roku.

Pulmonolodzy zwracają uwagę, że drugą częstą chorobą płuc jest POChP.

– Jest to choroba przewlekła, postępująca i śmiertelna. To trzeba jasno powiedzieć. Jest to trzecia główna przyczyna zgonu na świecie. Jest to choroba, która powoduje nie tylko dużą śmiertelność, ale także doprowadza do niepełnosprawności, do rent inwalidzkich, do absencji chorobowej – powiedziała krajowa konsultant ds. chorób płuc. – Kiedyś kojarzyliśmy pacjenta z POChP, że to jest mężczyzna, palący, po 40. roku życia, teraz kobiety chorują tak samo często w Polsce jak mężczyźni i zaczynają częściej umierać niż mężczyźni z powodu POChP. Jest to wynik poprzednich dekad, kiedy kobiety zaczęły więcej palić, a mężczyźni rzucali palenie. Palenie ma swoje skutki w dekadach, nie z dnia na dzień. To jest zależność, która się rozwija na przestrzeni czasu.

Dr Czajkowska-Malinowska podkreśliła także, że POChP jest także niezależnym czynnikiem rozwoju raka płuca, zwiększa ryzyko tego raka kilkakrotnie, a zaostrzona POChP to także większe ryzyko chorób udaru mózgu czy zawału serca.

70 stacji paliw skontrolowała podlaska KAS. W ponad 20 przypadkach ceny były wyższe niż urzędowe

Region
Tomasz Maleta

Ponad 20 przypadków przekroczenia maksymalnej ceny paliw odnotowali funkcjonariusze podlaskiej Krajowej Administracji Skarbowej. Trwają postępowania w tych sprawach. Za sprzedaż benzyny i oleju napędowego po cenie wyższej niż urzędowa grozi kara do miliona złotych.

FOT. WOJCIECH MATYSIUK

Maksymalne ceny paliw są określane każdego dnia

Kontrole KAS w całej Polsce zostały uruchomione 31 marca, prowadzone są w trybie bieżącym i obejmują weryfikację stosowania cen maksymalnych. Podaje je codziennie na kolejny dzień minister energii w specjalnym obwieszczeniu.

Na przykład wczoraj na pylonach kierowcy powinni byli zobaczyć maksymalnie 6,16 zł za litr benzyny 95, 6,70 zł/l w przypadku benzyny 98 i 7,41 zł/l oleju napędowego. Natomiast dziś (16 kwietnia) litr benzyny 95 ma kosztować nie więcej niż 6,08 zł, benzyny 98 - 6,61 zł, a oleju napędowego - 7,23 zł.

– Wraz z wejściem w życie nowych przepisów regulujących maksymalne ceny paliw, podlaska Krajowa Administracja Skarbowa (KAS) rozpoczęła działania kontrolne wobec stacji paliw na terenie całego województwa – informuje kom. Maciej Czarnecki, oficer prasowy podlaskiej Krajowej Administracji Skarbowej w Białymstoku.

Co ciekawe, KAS prowadzi swoje działania nie tylko w oparciu o prewencyjne, fizyczne kontrole stacji paliw.

Maciej Czarnecki dodaje, że dotychczas funkcjonariusze KAS w woj. podlaskim przeprowadzili ponad 70 kontroli stacji paliw.

– Odnotowaliśmy ponad 20 przypadków przekroczenia maksymalnej ceny paliw na kontrolowanych stacjach - wymienia Maciej Czarnecki. – Trwa weryfikacja tych przypadków w toku wszczętych kontroli celno-skarbowych. Na tym etapie nie wydano jeszcze żadnej decyzji administracyjnej, która skutkowałaby karą.

Przekroczenia nie są skumulowane w jednym czy dwóch powiatach, a rozproszone na terenie całego województwa.

Za sprzedaż paliw w cenie wyższej niż maksymalna, wynikająca z obwieszczenia ministra energii, przepisy „Ustawy o zapasach ropy naftowej, produktów naftowych i gazu ziemnego oraz zasadach postępowania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa paliwowego państwa i zakłóceń na rynku naftowym" przewidują karę pieniężną do wysokości 1 mln zł. Jeśli sprzedawca zostanie ukarany może od decyzji się odwołać.

Koniec procesu apelacyjnego Włodzimierza Cimoszewicza oskarżonego ws. wypadku

Z sądu
PAP

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku zakończył się w środę proces apelacyjny b. premiera Włodzimierza Cimoszewicza, w pierwszej instancji nieprawomocnie uniewinnionego od zarzutu potrącenia rowerzystki na przejściu dla pieszych. Apelację złożyła prokuratura. Wyrok odwoławczy - 24 kwietnia.

Prokuratura wyrok pierwszej instancji zaskarżyła w całości, czyli również w zakresie umorzenia przez sąd wątku ucieczki z miejsca wypadku. Chce uchylenia tego orzeczenia i zwrotu sprawy do rozpoznania w pierwszej instancji.

Proces dotyczy wypadku, do którego doszło 4 maja 2019 roku, na oznakowanym przejściu dla pieszych w Hajnówce. Z aktu oskarżenia wynikało, że potrącona przez Włodzimierza Cimoszewicza 70-letnia rowerzystka miała złamaną kość podudzia, otarcia twarzy i dłoni.

Prokuratura zarzuciła oskarżonemu, że nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym, nieuważnie obserwował drogę i nie zachował szczególnej ostrożności, a zbliżając się do przejścia, zbyt późno zaczął hamować i doprowadził do wypadku. Zarzuca mu też, że uciekł z miejsca zdarzenia.

Polityk nie przyznał się do spowodowania wypadku. Przed sądem pierwszej instancji zapewniał, że jechał z dozwoloną prędkością, a rowerzystka wjechała na przejście; tłumaczył też, że nie uciekł z miejsca wypadku, ale razem ze znajomymi odwiózł poszkodowaną - na jej prośbę - do domu, a stamtąd ostatecznie zdecydowała się ona pojechać do szpitala.

Sąd Rejonowy w Hajnówce uznał, że brak było dowodów potwierdzających winę oskarżonego co do spowodowania wypadku, a wątpliwości nie udało się rozwiać. Ocenił, że zachowanie uznane przez prokuraturę za ucieczkę z miejsca wypadku stanowiło wykroczenie; w tym zakresie postępowanie umorzył z powodu przedawnienia karalności.

Proces odwoławczy rozpoczął się w sierpniu ub. roku. Sąd przez kilka miesięcy oczekiwał na zleconą, uzupełniającą opinię biegłych z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie. W środę zamknął przewód sądowy, a strony wygłosiły mowy końcowe. Prok. Andrzej Stelmaszuk z Prokuratury Okręgowej w Białymstoku odwołał się do tej uzupełniającej opinii Instytutu. W jego ocenie, wskazuje ona, że gdyby oskarżony zachował należytą ostrożność na drodze, nie doszłoby do potrącenia, a bliskie zeru jest prawdopodobieństwo wariantu, że nawet gdyby taką ostrożność zachował, nie uniknąłby tego wypadku.

- Jeżeli odrzucimy wersję (...), na której sąd pierwszej instancji oparł swoje orzeczenie uniewinniające, to ja śmiem twierdzić i z całą stanowczością uważam, że oskarżony miał niemal stuprocentową szansę na uniknięcie potrącenia, gdyby zachował się zgodnie z zasadami bezpieczeństwa w ruchu drogowym, a więc gdyby hamował bez opóźnienia przy prędkości 30-40 km/h i z odpowiednim wyprzedzeniem - mówił prok. Stelmaszuk.

Innego zdania jest obrona, która stoi na stanowisku, że biegli - z braku dowodów - musieli w swojej pracy opierać się na dużej liczbie założeń, wariantów i możliwego prawdopodobieństwa. Mec. Tadeusz Wolfowicz ocenił, że kolejna dodatkowa opinia biegłych nie zmieniła wcześniejszych ustaleń i nie poszerzyła wiedzy o okolicznościach wypadku. Jak mówił, prokuratura w swojej apelacji - z jednej strony - „dostrzega wielkie merytoryczne luki" w danych wyjściowych, tworząc ogromne bariery w pracy biegłych badających okoliczności tego wypadku, ale z drugiej - „próbuje minimalizować znaczenie nie dających się usunąć braków".

W jego ocenie, poza ustaleniem, że poszkodowana kobieta przejeżdżała rowerem przez przejście, nie ma żadnych innych pewnych danych dotyczących tego wypadku, które zrekonstruowali biegli. Mec. Wolfowicz mówił, że wynikało to nie tylko z tego, że brakowało materiału dowodowego, ale też z przyjętej metody badawczej. Wyliczał parametry, których nie można było ustalić na podstawie zebranych dowodów. A - jak mówił - każda z tych wartości stanowiła zmienną wpływającą na końcowe wnioski, czyli ustalenie, jaka była możliwość uniknięcia potrącenia i czy oskarżony ponosi winę. Obrońca długo analizował też założenia samej metody przyjętej przez biegłych do opracowania przez nich opinii.

Mówił, że biorąc pod uwagę braki dowodowe i konieczność przyjmowania przez biegłych jedynie założeń i danych jedynie prawdopodobnych, rezultatem prac Instytutu są - jak to ujął mec. Wolfowicz - „próby oddania jedynie najbardziej prawdopodobnego przebiegu potrącenia".

Włodzimierza Cimoszewicza nie było na rozprawie odwoławczej.

eprasa.pl 2003994a88

Miś Meksykanin i Miś Kolejarz w Starosielcach? Taki pomysł ma radny

Inicjatywa
Andrzej Kłopotowski

Jest pomysł, by na terenie Starosielc ustawić dwie figurki WidziMisiów. Z inicjatywą występuje radny z dawnego Miasta Kolejarzy.

Białostockie WidziMisie to już pokaźna gromadka sympatycznych zwierzaków, które rozpierzchły się po mieście. Wymyślił je Łukasz Leoniuk, a później zaproponował, by miśki realizować w ramach Budżetu Obywatelskiego. I białostoczanie trzykrotnie ten pomysł „kupili" i przez budżet przeforsowali.

W sumie w przestrzeni miasta są już 23 figurki. To m.in. Miś Hetmań, Miś Rzeźbiarz, Miś Plażowicz, Miś Strażak, Miś Lalkarz, Miś z konewką, esperancki Miś Ursido, Miś Student, Miś Kibic, Miś Łyżwiarz, Miś Bojarski czy Miś Król Chanajek. Figurka nr 24 - będzie to Miś Zakochany - dojechać ma do Białegostoku na odremontowaną Aleję Zakochanych. Kolejny niedźwiadek przegłosowany został już przez Budżet Obywatelski (oszacowano, że ma kosztować 20 tys. zł). Swoją miejscówkę ma mieć przy Uniwersytecie na Świerkowej.

A teraz pojawia się pomysł WidziMisiów dla Starosielc. Radny Karol Masztalerz (KO) myśli o dwóch figurkach.

- Jedną z tych figurek mogłaby być figurka „Misia-Meksykanina". W nawiązaniu do tradycyjnej popularnej nazwy Starosielc - „Meksyk" i mogłaby stanąć w lokalizacji pasa drogowego przy ul. Boboli 5. Dziś mieści się tam Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza „Dom pod Modrzewiem", ale historycznie znajdowała się kiedyś w tym budynku siedziba Rady Miasta Starosielce - pisze w interpelacji radny.

Przypomnieć watro, że Starosielce od 1919 do 1954 r. miały prawa miejskie. Dopiero później tzw. Miasto Kolejarzy włączone zostało w granice administracyjne Białegostoku. I właśnie z koleją wiązać miałaby się druga, starosielska figurka.

- Druga propozycja to „Miś-Kolejarz", co nawiązuje do tradycji powstania kolejowej osady, potem miasta Starosielce. Mogłaby być zlokalizowana w rejonie byłego osiedla KZKS na ul. Nowosielskiej. Historycznie na tym osiedlu mieszkały rodziny kolejarzy i pracujących w nieistniejących już, ale bardzo ważnych dla rozwoju Starosielc Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stalowych - przypomina radny.

Na odpowiedź na interpelację przyjdzie jeszcze zaczekać, ale już dziś można stwierdzić, że w budżecie miasta Białegostoku środki na ten cel nie zostaną zarezerwowane. Prezydent Tadeusz Truskolaski wielokrotnie podnosił, że jeśli mieszkańcy chcą pomników czy rzeźb w przestrzeni Białegostoku, powinni korzystać z narzędzia jakim jest Budżet Obywatelski.

Setki wydarzeń na Podlaskim Festiwalu Nauki i Sztuki

Nauka
Magda Ciasnowska, PAP

Kilkaset eksperymentów, wykładów, warsztatów, pokazów, koncertów, spektakli, a także rodzinny piknik - złoży się na tegoroczny Podlaski Festiwal Nauki i Sztuki, który odbędzie w dniach 8-17 maja.

FOT. UM BIAŁYSTOK/MARCIN JAKOWIAK

Organizatorzy tegorocznego festiwalu mówili wczoraj o szczegółach nadchodzącego wydarzenia

Będzie to 22. edycja imprezy, w którą zaangażowanych jest 11 podlaskich uczelni z regionu, a także Białostocki Park Naukowo-Technologiczny. Spotkania odbędą się nie tylko w Białymstoku, ale też w Łomży, Suwałkach i Wilnie. Organizatorzy zachęcają, by zajrzeć do miejsc na co dzień niedostępnych - laboratoriów, pracowni i przestrzeni badawczych. Udział w większości wydarzeń jest bezpłatny, choć część wymaga wcześniejszej rejestracji.

Hasłem tegorocznej edycji są słowa Alberta Einsteina „Nauka to ciągłe odkrywanie rzeczywistości".

- Te słowa to esencja tego, co chcemy państwu pokazać podczas festiwalu - powiedział w środę na konferencji prasowej dr hab. Marek Krętowski, prorektor ds. nauki Politechniki Białostockiej, która jest tegorocznym koordynatorem festiwalu.

Podkreślił, że organizatorzy chcą, aby każdy uczestnik poczuł „autentyczną uważność na zjawiska, które go otaczają". - I do tego, żeby miał odwagę zapytać: Jak to właściwie działa? Czy możemy to zmienić na lepsze? A co się stanie, jeśli tego zabraknie? Właśnie w tych pytaniach kryje się cała magia postępu i rozwoju nauki - dodał Krętowski, wskazując, że często zapominamy, że u podstaw np. podboju kosmosu, była ludzka ciekawość.

- Chcemy zainspirować młodych ludzi, by zrozumieli, że rzeczywistość nie jest dana raz na zawsze, ona jest placem budowy, na którym każde mądre pytanie staje się fundamentem pod rozwój nauki i techniki - zaznaczył koordynator.

Festiwal w tym roku zostanie zainaugurowany 8 maja na Politechnice Białostockiej, a atrakcje na poszczególnych uczelniach będą odbywały się w dniach 11-15 maja. Natomiast zwieńczeniem imprezy będzie piknik naukowy na stadionie miejskim (17 maja).

Blisko 100 wydarzeń przygotowała Politechnika Białostocka. Będzie można wziąć udział m.in. w symulacji operacji chorego w kosmosie, opowieści o piorunach czy budowie robotów autonomicznych zobaczyć m.in. bolidy wyścigowe, a w laboratoriach przebadać różne materiały.

Na Uniwersytecie w Białymstoku zaplanowano ponad 100 otwartych działań naukowych: wykładów, warsztatów, spotkań autorskich, wystaw, spektakli. Uczestnicy będą mieli okazję wziąć udział w eksperymentach chemicznych, dowiedzieć się, jak założyć start-up, jak działa mózg, zajrzeć do świata owadów, uczestniczyć w symulacji rozprawy sądowej lub stworzyć mapę myśli.

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku zaprosi tradycyjnie przed Pałac Branickich. Na stoiskach odbędą się m.in. warsztaty z szycia chirurgicznego, ewakuacji z miejsca zagrożeń, pierwszej pomocy, zaplanowano też akcje profilaktyczne. Otwarte będą też pracownie i laboratoria, gdzie m.in. zostanie odtworzone laboratorium Alberta Sabina, który opracował doustną szczepionkę na polio.

Atrakcje odbędą się też na uczelniach artystycznych: spektakle - na białostockiej filii Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie, a koncerty i spektakle - w filii Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

Wśród innych partnerów wydarzenia, którzy zapraszają do swoich siedzib, są: Akademia Łomżyńska, Akademia Podlaska w Białymstoku, Państwowa Uczelnia Zawodowa w Suwałkach, Wschodnioeuropejska Akademia Nauk Stosowanych w Białymstoku, Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Białymstoku i Wyższa Szkoła Medyczna w Białymstoku.

Jednym z partnerów festiwalu jest miasto Białystok. Jak podkreślił zastępca prezydenta Rafał Rudnicki, festiwal to okazja, by uczelnie zaprezentowały swój dorobek naukowy w przystępny i atrakcyjny sposób dla mieszkańców. - Powinniśmy chwalić się dorobkiem naszych uczelni, które prezentują wysoki poziom naukowy. To dowód na to, że warto zostać i studiować w Białymstoku i województwie podlaskim - zaznaczył.

Trzy dni w szkole, dwa dni w pracy. Dualne kształcenie odpowiada na współczesne potrzeby

Edukacja
Magda Ciasnowska

Spotkania, dyskusje i konkretne przykłady współpracy szkół z biznesem. W Białymstoku odbyła się konferencja pokazująca, jak kształcenie dualne zmienia podejście do edukacji zawodowej.

Wczoraj w Operze i Filharmonii Podlaskiej odbyła się konferencja poświęcona roli kształcenia dualnego w odpowiedzi na potrzeby współczesnego rynku pracy. Wydarzenie zgromadziło około 200 osób - przedstawicieli środowisk edukacyjnych, biznesowych oraz młodzież, tworząc przestrzeń do dialogu i wymiany doświadczeń.

Podczas spotkania podkreślano znaczenie praktycznego modelu nauczania, który łączy wiedzę teoretyczną z doświadczeniem zdobywanym bezpośrednio u pracodawców.

- Najważniejsze systemowo jest to, że już od pierwszej klasy uczeń spędza trzy dni w szkole i dwa dni w docelowym zakładzie pracy - mówi Sebastian Rynkiewicz, prezes Centrum Promocji Innowacji i Rozwoju, Evoluma Klaster Przemysłowy. - Ci, którzy jeszcze kilka lat temu byli sceptyczni i zastanawiali się, czy to w ogóle ma sens, widzą że ich wychowankowie sprzed pięciu czy sześciu lat są dziś ich kolegami z pracy.

Eksperci wskazywali, że kształcenie dualne staje się jednym z kluczowych narzędzi w przygotowywaniu wykwalifikowanych kadr, odpowiadających na realne potrzeby gospodarki.

- Nasi uczniowie uczą się zawodu w realnym środowisku pracy. Naszym celem jest kształcenie młodych ludzi dla podlaskich przedsiębiorców - mówi Agnieszka Guzik, dyrektorka Zespołu Szkół nr 10 w Białymstoku. - Przedsiębiorca daje gwarancję zatrudnienia i zostawia sobie potem tego ucznia jako pełnoprawnego pracownika.

Przez ostatnie osiem lat w firmie ALEX Sp. z o.o. z kształcenia dualnego skorzystało około 50 uczniów, z czego 15 po szkole znalazło tam stałe zatrudnienie.

- Przez te lata zauważyłem, że jest to najbardziej efektywny i najtańszy system na stworzenie z tego młodego człowieka pracownika, który jest przygotowany do pracy w naszych realiach - do naszych technologii i naszego wyposażenia. Te osoby po szkole nie potrzebują stażu, tylko z marszu wchodzą w środowisko pracy - przyznaje Tadeusz Ożarowski, prezes Fundacji Dual Education System oraz firmy ALEX Sp. z o.o.

Program konferencji obejmował wystąpienia specjalistów, panel dyskusyjny z udziałem reprezentantów różnych sektorów oraz debatę oksfordzką uczniów. Integralną częścią wydarzenia była także Strefa Pracodawców, którzy zaangażowani są w dualny system kształcenia.

- Jest z nami nie tylko branża metalowo-maszynowa, ale też mamy branżę spożywczą, branżę usług i firmy rzemieślnicze. Czyli jest wszystko - od wysokich technologii, aż po proste jednoosobowe zakłady usługowe - informuje Sebastian Rynkiewicz.

Uczestnicy mieli okazję bezpośrednio porozmawiać z przedstawicielami firm, poznać ich oczekiwania oraz nawiązać pierwsze kontakty zawodowe.

KULTURA

Siedem książek powalczy o nagrodę literacką im. W. Kazaneckiego

Siedem książek powalczy o Nagrodę Literacką Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego. Najpierw 16 kwietnia odbędzie się spotkanie z nominowanymi, a 17 kwietnia - uroczyste wręczenie nagród połączone z minirecitalem Weroniki Bochat-Piotrowskiej i Marcina Nagnajewicza.

Kapituła nominowała utwory spośród propozycji, które zostały zgłoszone do 35. edycji konkursu. W kategorii „Najlepsza książka roku" zgłoszono 30 tytułów, a w kategorii „Najlepszy ogólnopolski poetycki debiut roku" - 46 tomików. Właśnie według takiego podziału przyznane będą doroczne Nagrody Literackie Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego.

W kategorii najlepsza książka roku zostały nominowane cztery pozycje: „Wnyki dla światła" Justyny Kulikowskiej; „Solarysze" Marcina Mokrego; „Wygoda" Natalki Suszczyńskiej; „Brzask" Jacka Świdzińskiego. W kategorii najlepszy ogólnopolski poetycki debiut roku zaś na nagrodę szansę mają: „Przejściowe" Szymona Bryzka; „Gap" Dominiki Filipowicz; „livestream" Jakuba Gutkowskiego.

Spotkanie z nominowanymi odbędzie się dziś w Klubie Fama przy ul. Legionowej 5 o godz. 18.00. Natomiast uroczystość wręczenia nagród odbędzie się w piątek o godz. 17.00, również w Famie. Fragmenty nominowanych utworów odczyta Katarzyna Siergiej. Na oba wydarzenia jest wstęp wolny. opr. (R)

eprasa.pl 2003994a88

Wypadek śmiertelny, 16 kolizji z udziałem e-hulajnóg

Region
Agnieszka Domanowska

Coraz więcej wypadków z udziałem hulajnóg elektrycznych notują służby w całym regionie. Niepokojący trend od kilku lat widoczny jest zarówno w statystykach policyjnych, jak i w zgłoszeniach od mieszkańców. Widzą go też lekarze. Tylko w tym roku w Podlaskiem doszło już do kilkunastu kolizji. W Suwałkach w ubiegłym tygodniu wypadek zakończył się śmiercią użytkownika jednośladu.

Do wypadków z udziałem hulajnóg elektrycznych dochodzi najczęściej w ruchu miejskim, na ciągach pieszo-rowerowych oraz w miejscach o dużym natężeniu ruchu, gdzie użytkownicy hulajnóg dzielą przestrzeń z pieszymi i rowerzystami.

Służby zwracają uwagę, że część zdarzeń wynika z nadmiernej prędkości, braku doświadczenia użytkowników, a także niedostosowania jazdy do warunków na drodze. Istotnym problemem pozostaje również brak odpowiednich zabezpieczeń, w tym kasków ochronnych.

W województwie podlaskim problem narasta od kilku lat. W 2024 roku policja odnotowała 13 wypadków i 84 kolizje z udziałem hulajnóg elektrycznych. Rok później było już 25 wypadków i 166 kolizji, co pokazuje niemal dwukrotny wzrost skali zjawiska. Początek 2026 roku przyniósł już 1 śmiertelny wypadek oraz 16 kolizji.

Śmierć na hulajnodze

Do najpoważniejszego zdarzenia w 2026 roku doszło w ubiegły czwartek (9 kwietnia) wieczorem w Suwałkach na ulicy Wojska Polskiego, w rejonie strefy ekonomicznej. Po godzinie 18 mężczyzna poruszał się hulajnogą elektryczną po ciągu pieszo-rowerowym w kierunku centrum miasta. Według wstępnych ustaleń policji, w pewnym momencie stracił panowanie nad jednośladem. Hulajnoga nagle się wywróciła, a mężczyzna upadł na nawierzchnię, doznając poważnych obrażeń.

Na miejsce natychmiast wezwano służby ratunkowe. Mimo podjętej ponadgodzinnej reanimacji, życia 35-latka nie udało się uratować.

– Jechał bez kasku i jakichkolwiek innych zabezpieczeń – informuje mł. insp. Tomasz Krupa, rzecznik prasowy podlaskiej policji.

Podkomisarz Marta Rodzik z zespołu prasowego podlaskiej policji podkreśla, że statystyki jasno pokazują potrzebę dalszych działań profilaktycznych.

Lekarz apeluje o bezwzględne stosowanie kasków, rozsądek oraz większą kontrolę dzieci ze strony rodziców i opiekunów

– Z roku na rok obserwujemy wzrost liczby zdarzeń z udziałem hulajnóg elektrycznych, zarówno wypadków, jak i kolizji. To pokazuje, że wciąż istnieje ryzyko, szczególnie w ruchu miejskim, gdzie poruszają się piesi, rowerzyści i samochody. Wprowadzone ograniczenia wiekowe oraz obowiązek noszenia kasków przez młodszych użytkowników mogą przynajmniej częściowo odwrócić tę tendencję, zwiększając bezpieczeństwo nie tylko dzieci i nastolatków, ale także wszystkich uczestników ruchu drogowego.

Lekarze widzą ten sam schemat co przy trampolinach

Niepokojący trend doskonale widzą lekarze. Do Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku w 2024 roku trafiło 38 dzieci po wypadkach na hulajnogach elektrycznych. W 2025 roku takich pacjentów było 41, od początku 2026 roku – już 3.

– Mamy już za sobą pewną lekcję z trampolinami. Przez lata obserwowaliśmy wysyp urazów u dzieci – złamania, uszkodzenia stawów, czasem bardzo poważne kontuzje, szczególnie gdy korzystały z nich bez nadzoru lub w grupie. Dziś widzimy bardzo podobny schemat w przypadku hulajnóg elektrycznych, tylko że konsekwencje bywają jeszcze poważniejsze – mówi lek. Michał Maksimowicz, specjalista ortopedii i traumatologii narządu ruchu z Kliniki Ortopedii i Traumatologii Dziecięcej UDSK im. L. Zamenhofa w Białymstoku.

Jak podkreśla ortopeda, kluczowa jest energia urazu. Na trampolinie dziecko lub nastolatek zwykle spada na miękką powierzchnię, natomiast z hulajnogi – często przy dużej prędkości – bezpośrednio na asfalt. To sprawia, że zamiast skręceń lekarze coraz częściej mają do czynienia ze złamaniami wysokoenergetycznymi oraz ciężkimi urazami głowy.

– Z punktu widzenia ortopedy to już nie jest niewinna zabawa, ale realne zagrożenie zdrowia, a nawet życia. Jeśli historia z trampolinami czegoś nas nauczyła, to tego, że brak zasad i nadzoru kończy się falą kontuzji. W przypadku hulajnóg jesteśmy dziś dokładnie w tym samym miejscu, tylko skala i ciężkość obrażeń są zdecydowanie większe – zaznacza specjalista.

Lekarz apeluje o bezwzględne stosowanie kasków, rozsądek oraz większą kontrolę ze strony rodziców i opiekunów. Jak podkreśla, hulajnoga nie jest zabawką, lecz pojazdem, który przy nieodpowiedzialnym użytkowaniu może prowadzić do trwałego kalectwa, a nawet śmierci.

SUWAŁKI

Cysterna na czas kryzysu

FOT. PWIK SUWAŁKI

Do Suwałk trafiła nowa cysterna przeznaczona do transportu wody pitnej. Pojazd o pojemności 6000 litrów stanowi istotne wzmocnienie zaplecza technicznego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, zwiększając możliwości reagowania w sytuacjach awaryjnych.

– To ważne wzmocnienie naszego zaplecza technicznego i kolejny krok w stronę jeszcze większego bezpieczeństwa mieszkańców. Dzięki niej możemy szybciej reagować w sytuacjach awaryjnych i zapewnić dostęp do czystej, bezpiecznej wody tam, gdzie będzie potrzebna – informuje PWiK w Suwałkach.

Zakup cysterny został zrealizowany w ramach projektu „Budowa i modernizacja infrastruktury wodociągowej w celu poprawy jakości wody i świadczonych usług na terenie Miasta Suwałk". Inwestycja jest finansowana z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (działanie FENX.02.05 „Woda do spożycia").

Jak zapowiada przedsiębiorstwo, to dopiero początek działań w tym zakresie. W bieżącym roku planowane jest pozyskanie kolejnych cystern, co ma jeszcze lepiej zabezpieczyć potrzeby mieszkańców oraz przyczynić się do dalszej modernizacji infrastruktury wodociągowej miasta.
(opr. AG)

REGION

Blisko pół miliona zł na sport

FOT. KAMIL TIMOSZUK/UMWP

Ponad 456 tys. złotych na 12 inicjatyw. Wczoraj wicemarszałkowie: Wiesława Burnos oraz Marek Malinowski podpisali kolejne umowy na dofinansowanie wydarzeń sportowych, rozgrywek ligowych i turniejów.

Wsparcie zostanie przeznaczone na szereg inicjatyw sportowych w regionie – zarówno duże wydarzenia masowe, jak i lokalne projekty szkoleniowe oraz rozgrywki ligowe.

Jedną z największych imprez, która otrzymała dofinansowanie, jest organizowany przez Fundację Białystok Biega 13. Białystok Półmaraton. Na jego przygotowanie przeznaczono 60 tys. zł. Środki otrzymał również LKS Dąb Dąbrowa Białostocka, który wykorzysta 40 tys. zł na szkolenie dzieci, młodzieży i seniorów oraz udział drużyn w rozgrywkach piłkarskich. Akademia Sportu Falcon Sokółka otrzymała 40 tys. zł na organizację turnieju piłkarskiego oraz zawodów pływackich. 45 tys. zł trafiło do KS „Orlęta" Czyżew. LUKS Krynki otrzymał 50 tys. zł. Na organizację międzynarodowego turnieju dziecięcego Łomża Cup 2026 przeznaczono 25 tys. zł. Podlaska Rada Olimpijska PKOl otrzymała 35 tys. zł, Polska Federacja Nordic Walking – 40 tys. zł, KS „Szczypiorniak" Dąbrowa Białostocka – 5 tys. zł, Stowarzyszenie Promocji Sportu – 50 tys. zł, UKS KONAR-KORA-KORYCIN – 41,1 tys. zł, Fundacja Instytut Łucznictwa Konnego – 25 tys. zł.

Łącznie w pierwszym półroczu 2026 roku na sport w woj. podlaskim trafi ok. 7,6 mln zł z budżetu województwa. **(opr. red)**

Mielnik znów chce być miastem. Jest wniosek do ministerstwa

Mielnik
Martyna Jurkowska

Władze gminy Mielnik wystąpiły z wnioskiem do MSWiA o nadanie miejscowości Mielnik statusu miasta. To pokłosie wielomiesięcznych starań i koniecznych działań po stronie samorządu gminy, związanych z wnioskiem o nadanie praw miejskich Mielnikowi. Niezbędną uchwałę w tej sprawie radni podjęli pod koniec marca br.

Rada Gminy Mielnik wystąpiła z wnioskiem o nadanie statusu miasta dla miejscowości Mielnik. Trafił on już do Wojewody Podlaskiego, a za jego pośrednictwem, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Ostateczną decyzję podejmie Rada Ministrów.

– Odzyskanie statusu miasta może zdynamizować rozwój Mielnika oraz tej części województwa podlaskiego – zauważa Magdalena Chirko, sekretarz gminy Mielnik. – Nadanie miejscowości Mielnik statusu miasta będzie wyrazem uznania dla dotychczasowych osiągnięć w zakresie tworzenia infrastruktury o charakterze gospodarczym, jak i społecznym. Stanowić będzie również ważny argument w zakresie realizacji zamierzeń inwestycyjnych i rozwojowych.

Jak dodaje sekretarz gminy, status miasta pozytywnie wpłynie na rozwój turystyki i gospodarki, pozwoli lepiej wykorzystać zasoby przyrodnicze i historyczne. – Uzyskanie statusu miasta otworzy nowe możliwości w pozyskiwaniu środków finansowych np. na rewitalizację i rozwój małych miast – wymienia Magdalena Chirko.

Radny apeluje o plecaki ewakuacyjne dla seniorów

Suwałki
Anna Gryza-Aneszko

Radny Rady Miejskiej w Suwałkach Filip Olszewski (KO) proponuje wdrożenie programu wyposażania seniorów i osób wymagających wsparcia w plecaki ewakuacyjne oraz organizację szkoleń zwiększających bezpieczeństwo w razie zagrożeń.

W interpelacji radny podkreśla, że w przypadku nagłego zagrożenia takiego jak awaria infrastruktury, brak prądu czy konieczność ewakuacji, część mieszkańców może mieć poważne trudności z samodzielnym przygotowaniem się do opuszczenia domu. Problem ten dotyczy przede wszystkim osób starszych, samotnych, przewlekle chorych oraz z ograniczoną mobilnością.

Radny proponuje wdrożenie programu w formule etapowej. W pierwszym kroku miasto miałoby przeprowadzić pilotaż, w ramach którego najbardziej narażeni mieszkańcy otrzymaliby podstawowe plecaki kryzysowe. Ich zawartość obejmowałaby niezbędne elementy pozwalające przetrwać pierwsze godziny lub dni po wystąpieniu kryzysu.

Priorytetem w programie miałyby zostać objęte osoby starsze mieszkające samotnie, osoby z niepełnosprawnościami, przewlekle chore oraz korzystające z opieki środowiskowej.

Istotnym elementem projektu byłyby także szkolenia i spotkania instruktażowe. Mieszkańcy uczyliby się m.in. zasad ewakuacji, kompletowania plecaka kryzysowego, komunikacji ze służbami oraz działania w sytuacjach takich jak brak ogrzewania, prądu czy łączności.

eprasa.pl 2003994a88

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

– O wygaszeniu interwencji na rynku paliw będzie można myśleć, kiedy hurtowe ceny paliw wrócą do poziomów sprzed konfliktu na Bliskim Wschodzie – poinformował w środę minister energii Miłosz Motyka. Podkreślił, że na razie przepisy wprowadzające ceny maksymalne i obniżki podatków są konieczne. Jego zdaniem perspektywa rynkowa jest „w miarę optymistyczna", a ceny w hurcie już spadły.

My nasze działania będziemy kontynuować dla bezpieczeństwa Polski, polskich obywateli, i także Europy

Marcin Kierwiński, szef MSWiA, o działaniach migracyjnych

KRÓTKO

WARSZAWA

Cenckiewicz z dostępem

Naczelny Sąd Administracyjny oddalił w środę skargi kancelarii premiera od wyroków Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, w których WSA uchylił decyzję o cofnięciu obecnemu szefowi BBN Sławomirowi Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa w zakresie dostępu do informacji niejawnych.

O decyzji poinformowano w komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej NSA. Podkreślono, że sprawa została rozpoznana na posiedzeniu niejawnym, a ze względu na informacje wrażliwe zawarte w uzasadnieniu wyroku, nie zostanie ono publicznie udostępnione przez Naczelny Sąd Administracyjny.

Środowy wyrok jest powiązany z decyzją szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. Jarosława Stróżyka z lipca 2024 r. o cofnięciu Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa, wymaganych do dostępu do informacji niejawnych. Organ drugiej instancji, czyli Prezes Rady Ministrów, utrzymał decyzje szefa SKW w mocy. PAP

SEJM

Wniosek o Trybunał Stanu

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Szef klubu KO Zbigniew Konwiński poinformował, że w środę do Sejmu trafi wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu b. szefa MS, posła Zbigniewa Ziobro (PiS). Jak dodał, wniosek został podpisany przez posłów z klubów koalicji rządzącej: KO, Lewicy, PSL, Polski 2050 i Centrum.

BYTOM

Ukradł kościelną skarbonę

Nawet 10 lat więzienia grozi 35-latkowi, który ukradł skarbonę z bytomskiego kościoła.

„Jak ustalili mundurowi, nieznany mężczyzna wszedł do świątyni po zakończonym nabożeństwie i próbował zabrać skarbonę. Ta była jednak zabezpieczona kłódką i na stałe przymocowana do stołu. To nie zniechęciło sprawcy – postanowił zabrać wszystko" - relacjonowała w środę Komenda Miejska Policji w Bytomiu.

Złodziej wyszedł ze swoim łupem ze świątyni, co zarejestrowały kamery monitoringu. Policjanci szybko wytypowali sprawcę. Mężczyzna został zatrzymany już następnego dnia w Bytomiu. Usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. PAP

Minister Żurek napisał do węgierskich ministrów

Adam Kielar, AJ
Warszawa

Szef Ministerstwa Sprawiedliwości Waldemar Żurek zwrócił się do władz Węgier z prośbą o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez Zbigniewa Ziobrę i Marcina Romanowskiego.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Zbigniew Ziobro opuścił Polskę zanim jeszcze Sejm uchylił jego immunitet parlamentarny

Szef MS i prokurator generalny Waldemar Żurek skierował we wtorek do władz Węgier dwa pisma dotyczące śledztwa prowadzonego w sprawie nieprawidłowości związanych z Funduszem Sprawiedliwości.

W pierwszym piśmie zwrócił się do ministra sprawiedliwości Węgier o informację, czy Europejskiemu Nakazowi Aresztowania, wydanemu przez polski sąd wobec Marcina Romanowskiego, „ukrywającego się przed polskim wymiarem sprawiedliwości, nadano bieg, a jeśli tak, na jakim etapie znajduje się postępowanie dotyczące jego wykonania".

W drugim piśmie skierowanym do ministra spraw wewnętrznych Węgier Żurek przekazał informację o prowadzonym śledztwie, w toku którego wobec Zbigniewa Ziobry wydano postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów popełnienia 26 przestępstw, a wobec Marcina Romanowskiego 19 przestępstw, m.in. przywłaszczenia i usiłowania przywłaszczenia środków publicznych w wielkich rozmiarach pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości.

Waldemar Żurek zwrócił się także do ministra spraw wewnętrznych Węgier z prośbą „o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez obu podejrzanych oraz wskazanie dat tych decyzji" - podkreślono w komunikacie prokuratora generalnego.

„Ponadto, w przypadku potwierdzenia uzyskania przez Zbigniewa Z. i Marcina R. prawa azylu na terytorium Węgier, Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny zwrócił się o podjęcie działań zmierzających do uchylenia tych decyzji" - głosi komunikat.

Zbigniew Ziobro na Węgrzech

Były minister sprawiedliwości przekonywał, że „nie uciekł na Węgry".

- Ja tylko przebywałem na konferencji na zaproszenie rządu pana premiera Orbana, gdzie opisywałem skalę bezprawia Tuska - powiedział Zbigniew Ziobro w rozmowie z Polsat News.

Podkreślił, że zdecydował się pozostać na Węgrzech, gdyż „nie ma szans na uczciwy proces w Polsce" i „będzie walczył z Tuskiem z wolnej węgierskiej ziemi".

Bezapelacyjne zwycięstwo Petera Magyara i partii TISZA w tamtejszych wyborach parlamentarnych może jednak drastycznie zmienić sytuację Ziobry oraz jego byłego zastępcy Marcina Romanowskiego, który także dostał azyl na Węgrzech.

- Sugerowałem im już wcześniej, żeby nie chodzili do Ikei i nie kupowali mebli, bo nie zostaną tu długo. Węgry nie będą przyjmować poszukiwanych międzynarodowych przestępców - mówił lider zwycięskiego ugrupowania.

Peter Magyar i TISZA wygrały. Czy Zbigniew Ziobro zostanie na Węgrzech? Ziobro nie powiedział, jaką decyzję podejmie w sprawie potencjalnego pozostania w kraju, w którym otrzymał azyl.

- Czas pokaże. Mam podstawy sądzić, że system węgierski jest na tyle odporny politycznie, że będzie podejmował decyzje w oparciu o fakty merytoryczne, które są bardzo mało optymistyczne dla Donalda Tuska i jego wniosku - oświadczył.

Jednocześnie nie wykluczył, że może podjąć decyzję o opuszczeniu Węgier. - Ale oczywiście będę analizował tę sytuację, bo jakby się okazało, że tu też jest w sądach „Justitia", bo czegoś nie wiem, no to będę musiał oczywiście wszystko to rozważyć - powiedział Ziobro.

PAP

Karol Nawrocki podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy ABW

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent ogłosił, że podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla 96 osób z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W rozmowie w Polsat News rzecznik prezydenta Karola Nawrockiego Rafał Leśkiewicz podkreślił, że postanowienie prezydenta w sprawie funkcjonariuszy jest rezultatem spotkania z 15 stycznia, uzgodnień z szefami służb, z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, a przede wszystkim - jak wskazał - z ministrem ds. koordynacji służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem.

Spór o nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy służb specjalnych sięga listopada 2025 roku. Wówczas prezydent odmówił ich podpisania. Tłumaczył, że był to efekt odmowy premiera wobec spotkania głowy państwa z szefami służb specjalnych.

- Odmówiono udzielenia istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa przedstawicielowi prezydenta podczas posiedzenia kolegium ds. służb specjalnych. Odwołano 4 moje spotkania z szefami służb - to właśnie na nich miały zostać omówione kluczowe kwestie dla bezpieczeństwa Polski. Miały też zapaść decyzje dotyczące nominacji oficerskich - mówił wówczas Karol Nawrocki.

Oprócz nominacji na pierwszy stopień, żołnierze, funkcjonariusze i pracownicy cywilni Służby Wywiadu Wojskowego otrzymali od prezydenta odznaczenia. Przyznano: 14 Krzyży Zasługi, 30 Medali za Długoletnią Służbę, 3 Krzyże Wojskowe i 1 Wojskowy Krzyż Zasługi. Odznaczenia otrzymali także funkcjonariusze Agencji Wywiadu - prezydent nadał im 22 Medale za Długoletnią Służbę i 39 Krzyży Zasługi.

PAP

eprasa.pl 2003994a88

Rząd Petera Magyara zostanie zaprzysiężony w połowie maja

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

– Prezydent zgodził się ze mną, że przekazanie władzy powinno nastąpić tak szybko, jak to możliwe – powiedział w środę Peter Magyar, lider zwycięskiej w wyborach na Węgrzech partii TISZA.

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Dodał, że Tamas Sulyok przedstawił mu również harmonogram ukonstytuowania nowego parlamentu. Magyar zapowiedział też, że w piątek rozpoczną się negocjacje między partiami politycznymi, dotyczące przyszłych komisji parlamentarnych oraz przebiegu sesji inauguracyjnej.

– Prezydent zapewnił mnie, że pierwsza sesja Zgromadzenia Narodowego mogłaby się odbyć najwcześniej 4 maja, ale realne jest oczekiwanie terminu 6 lub 7 maja – powiedział przewodniczący TISZY.

Magyar podkreślił, że wytłumaczył prezydentowi, iż naród węgierski opowiedział się w niedzielę za zmianą władzy, więc również prezydent powinien ustąpić z urzędu. Sulyok – jak zrelacjonował Magyar – przyznał, że rozważa rezygnację.

„Tamas Sulyok nie jest godny ucieleśniania jedności narodu węgierskiego. Nie nadaje się na strażnika praworządności. Nie nadaje się na wzór moralny i wzór do naśladowania. Tamas Sulyok musi ustąpić ze stanowiska natychmiast po utworzeniu nowego rządu" – napisał Magyar na Facebooku przed rozpoczęciem spotkania z prezydentem.

FOT. PAP/EPA/ROBERT HEGEDUS

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Zostanie on powołany w połowie maja lub wcześniej

Lider TISZY oświadczył też, że nowy rząd może zostać zaprzysiężony w połowie maja. – Istnieje szansa, że stanie się to trochę wcześniej, przed 10 maja – dodał Magyar.

Zawieszone nadawanie mediów publicznych?

– Węgrzy zasługują na media publiczne, które przekazują prawdę – powiedział Magyar, zapowiadając zawieszenie nadawania mediów publicznych, uchwalenie nowej ustawy medialnej, powołanie nowej instytucji nadzoru mediów i zapewnienie wolności prasy po objęciu urzędu.

Magyar po raz ostatni wystąpił w mediach publicznych we wrześniu 2024 roku. W trakcie zakończonej w niedzielę kampanii nie dostał ani jednego zaproszenia do wystąpienia na antenie mediów publicznych – informowała jego partia. Po rozmowie w Radiu Kossuth przyszły premier Węgier udał się do telewizji publicznej M1.

– Po utworzeniu rządu jednym z naszych pierwszych kroków będzie zawieszenie nadawania wiadomości w tym medium propagandowym – powiedział. Dodał, że nie ma w sobie „chęci zemsty i nie pragnie zemsty osobistej". – Nie chodzi o mnie, ale o to, że każdy człowiek zasługuje na media publiczne, które przekazują prawdę – podkreślił.

Pytany o plan pozyskania i wydania funduszy unijnych, których wypłatę wstrzymano przez naruszanie praworządności przez rząd Viktor Orbana, powiedział, że wyjaśniłby to już wcześniej, jednak nie otrzymywał zaproszenia do telewizji. Stwierdził następnie, że środki te zostaną przeznaczone m.in. na poprawę stanu szpitali, przytaczając też przykład Polski, gdzie za pieniądze unijne „zbudowano szybką kolej, a na Węgrzech wagony się rozpadają".
PAP

Donald Trump nie planuje przedłużenia rozejmu w wojnie z Iranem

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w rozmowie z dziennikarzem stacji ABC News, że nie planuje przedłużenia dwutygodniowego rozejmu w wojnie z Iranem – podał Reuters.

– Może się to skończyć tak albo inaczej (porozumieniem lub dalszą wojną – PAP). Sądzę, że porozumienie byłoby lepsze, bo wtedy mogliby odbudować (Iran – PAP) – stwierdził Trump.

Kilka godzin wcześniej w rozmowie z telewizją Fox Business Trump powiedział, że uważa wojnę z Iranem za bardzo bliską zakończenia.

– Myślę, że to już prawie koniec. Tak. Uważam, że to już bardzo blisko końca – powiedział.

Trump stwierdził, że gdyby wojna została obecnie zakończona, to odbudowa kraju zajęłaby Irańczykom 20 lat. – A jeszcze nie skończyliśmy, ale zobaczymy, co się stanie. Myślę, że bardzo chcą zawrzeć umowę – powiedział podczas wywiadu Trump.

We wtorek Trump powiedział „New York Post", że w ciągu najbliższych dwóch dni może dojść do kolejnych rozmów USA z Iranem w Pakistanie. Negocjacje przeprowadzone w sobotę i niedzielę w Islamabadzie nie doprowadziły do porozumienia. Głównym problemem pozostaje program nuklearny Iranu.

Rozejm został ogłoszony w nocy z 7 na 8 kwietnia. PAP

FOT. ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

– Wojna w Iranie jest bardzo blisko końca – powiedział we wtorek telewizji Fox Business prezydent USA

Papież zakończył historyczną wizytę w Algierii i wyruszył w dalszą pielgrzymkę po Afryce

oprac. Anna Nagel
Algier

Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii i odleciał do Kamerunu, który będzie drugim etapem jego 11-dniowej podróży po Afryce.

Wizyta w Algierii została uznana za historyczną. Leon XIV odwiedził ten kraj, ziemię Świętego Augustyna, jako pierwszy papież w historii.

Podczas wizyty w Algierii liczyły się zarówno gesty, jak i słowa. Zdaniem metropolity Algieru, kard. Vesco, obrazem, który najmocniej zapisze się w pamięci, jest wizyta Leona XIV w Wielkim Meczecie w Algierze. Papież i imam idący boso i w milczeniu przez meczet, obaj ubrani na biało, to gest o silnej symbolicznej wymowie. Bardzo dobrze oddawał realia tej wizyty. Leon XIV odwiedził bowiem małą wspólnotę katolicką, która żyje pośród wyznawców innej religii, pośród muzułmanów. Papież zaprezentował się jako brat pośród braci – mówi kard. Vesco.

FOT. PAP/EPA/VATICAN MEDIA HANDOUT

Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii. Na lotnisku żegnał go prezydent Abd al-Madżid Tabbun

Na zakończenie wizyty w Algierze papież złożył rano wizytę w przedszkolu, prowadzonym przez siostry ze zgromadzenia Misjonarek Miłości Matki Teresy z Kalkuty. Na lotnisku papieża pożegnał prezydent Algierii Abd al-Madżid Tabbun.

Szef polskiej ambasady w Algierze Krzysztof Kopytko, który w poniedziałek uczestniczył w spotkaniu papieża z przedstawicielami władz i korpusu dyplomatycznego, powiedział, że ta wizyta została przyjęta z dużym zainteresowaniem, także wśród młodych Algierczyków.

– Wizyta była postrzegana bardzo pozytywnie, jako gest otwartości i dialogu, który sytuuje Algierię na arenie międzynarodowej jako kraj działający na rzecz tych wartości oraz pokoju – dodał polski dyplomata.

Zwrócił uwagę na to, że duży nacisk położono na odpowiednią oprawę protokolarną i medialną papieskiej wizyty.

– Podkreśla się zarówno historyczny jej wymiar, jak i duchową więź papieża ze Świętym Augustynem, postacią symboliczną nie tylko dla chrześcijaństwa, ale także dla Algierczyków – zaznaczył szef Ambasady RP w Algierze.

W Kamerunie papież pozostanie do soboty, kiedy uda się do Angoli. PAP

Cztery ofiary strzelaniny w tureckiej szkole

Adam Kielar
Turcja

Cztery osoby zostały zabite, a 20 doznało obrażeń w wyniku strzelaniny w szkole w mieście Kahramanmaras na południu Turcji. Poinformował o tym w środę gubernator Mukerrem Unluer.

Jedną z ofiar był nauczyciel, a trzy pozostałe to uczniowie. Ogień otworzył uczeń ósmej klasy tej samej szkoły. Po dokonaniu ataku popełnił samobójstwo.

„Spośród 20 osób rannych cztery są w stanie krytycznym i przechodzą operacje. Nasze śledztwo jest w toku. Nie doszło do ataków na inne szkoły. Takie informacje krążą w portalach społecznościowych. Napastnik popełnił samobójstwo" – poinformował Unluer w oświadczeniu cytowanym przez telewizję NTV.

Gubernator powiadomił, że napastnik przyszedł do szkoły z pięcioma pistoletami i siedmioma magazynkami. Unluer dodał, że ojciec sprawcy jest byłym policjantem i prawdopodobnie do niego należała broń, której użył nastolatek. Wstępnie doniesienia wskazują na to, że napastnik wszedł do dwóch pomieszczeń uczniów piątej klasy – podała NTV.

Nagrania z miejsca zdarzenia pokazały karetki pogotowia przybywające do szkoły, a także funkcjonariuszy policji i lokalnych mieszkańców zgromadzonych przy bramie placówki.

Minister sprawiedliwości Turcji Akin Gurlek poinformował na X, że wszczęto śledztwo.

We wtorek, również na południu kraju, napastnik otworzył ogień w szkole średniej, raniąc 16 osób, po czym popełnił samobójstwo.

eprasa.pl 2003994a88

Kleszcz Hyalomma nie czeka, tylko biegnie w stronę człowieka lub zwierzęcia. I to szybko

Rozmowa
Mira Suchodolska (PAP)

Kleszcze Hyalomma, które pojawiły się w Polsce, cechują się dużą ruchliwością i mogą aktywnie przemieszczać się w środowisku – powiedziała PAP prof. Anna Bajer. Dodała, że ich obecność rodzi pytania o możliwe ryzyko epidemiologiczne.

Prof. dr hab. Anna Bajer jest kierowniczką Zakładu Ekoepidemiologii Chorób Pasożytniczych w Instytucie Biologii Rozwoju i Nauk Biomedycznych na Wydziale Biologii Uniwersytetu Warszawskiego. Zespół prowadzi projekt, którego zadaniem jest sprawdzenie i zmapowanie występowania kleszczy Hyalomma.

Czy kleszcze z rodzaju Hyalomma zadomowiły się już w Polsce, czy nadal tylko przyjeżdżają na gapę z ptakami?
To jest pytanie, na które wszyscy chcielibyśmy już znać odpowiedź, ale na razie nie da się tego jednoznacznie rozstrzygnąć. Kiedy znajdujemy latem dorosłe osobniki, na przykład Hyalomma marginatum, nie mamy pewności, czy to świeży import z Afryki, przywieziony na migrujących ptakach, czy też osobniki, które rozwinęły się już w Polsce. To bardzo istotna różnica, bo oznaczałaby, że zaczynają się u nas rozmnażać.
Żeby to rozstrzygnąć, musielibyśmy znaleźć młodociane formy – larwy albo nimfy – i to takie nienapite. Te, które przyleciały na ptakach, są już po żerowaniu. Problem polega na tym, że młode stadia są mikroskopijne i praktycznie niewidoczne w terenie. Dorosłe osobniki są duże, szybkie i łatwe do zauważenia, natomiast młode to trochę jak szukanie igły w stogu siana.
Planujemy wrócić w miejsca, z których mieliśmy zgłoszenia, zwłaszcza tam, gdzie pojawiały się skupiska, na przykład na Śląsku i w Wielkopolsce. Zdarzało się, że z jednej ulicy mieliśmy kilka osobników. Ale znalezienie młodych stadiów będzie dużym wyzwaniem.

To brzmi jak detektywistyczna praca. A same kleszcze Hyalomma – czym różnią się od naszych?
Nasze kleszcze, takie jak Ixodes ricinus, to w porównaniu z nimi prawdziwe leniuszki. Funkcjonują w dość komfortowych warunkach – przy odpowiedniej wilgotności i temperaturze mogą siedzieć na roślinności i czekać na żywiciela nawet cały sezon.
Hyalomma żyją w środowiskach znacznie trudniejszych, często pustynnych lub półpustynnych. Tam nie mogą sobie pozwolić na bierne czekanie, bo po prostu by się przegrzały, ugotowały na słońcu. Chowają się więc pod kamieniami i reagują na drgania podłoża – znak, że może nadchodzić jakieś zwierzę. Co więcej, mają dobrze rozwinięty wzrok, dzięki czemu potrafią zidentyfikować potencjalnego żywiciela i błyskawicznie się do niego zbliżyć.
W praktyce oznacza to, że taki kleszcz nie czeka, tylko biegnie w stronę człowieka lub zwierzęcia.

Biegnie?
Tak, i to naprawdę szybko. Kilka metrów potrafi pokonać w kilka sekund, co bardziej przypomina zachowanie mrówki czy małego pająka niż kleszcza.
Mieliśmy okazję obserwować to w Afryce. Staliśmy w terenie i zaczęliśmy tupać, żeby wywołać drgania. W pewnym momencie kleszcze zaczęły pojawiać się dosłownie znikąd i biec w naszym kierunku. To było jednocześnie fascynujące i trochę stresujące, bo nadbiegały z różnych stron. Można było zauważyć jednego przed sobą, a w tym samym czasie inny już wspinał się na but od tyłu.
Z punktu widzenia badacza to wygodne, bo „same przychodzą", ale wymaga dużej czujności, dosłownie trzeba mieć oczy dookoła głowy.

Jak wyglądają te kleszcze?
Są wyraźnie większe od naszych rodzimych gatunków. Nienapite osiągają około centymetra długości, natomiast napite samice mogą mieć nawet dwa centymetry – widzieliśmy takie choćby u osobników zbieranych z wielbłądów w Mongolii.
Najbardziej charakterystyczne są ich długie, prążkowane odnóża z jasnymi pierścieniami. Sam korpus jest raczej jednolicie brązowy i mniej kontrastowy niż u naszych kleszczy.

FOT. 123 RF

Ekspertka: Nasze kleszcze, takie jak Ixodes ricinus, to w porównaniu z kleszczami Hyalomma prawdziwe leniuszki

Gdzie w Polsce je znajdowano? Czy ma to związek z obecnością zwierząt gospodarskich?
I tu mamy pewne zaskoczenie. Spodziewaliśmy się przede wszystkim południa Polski i rzeczywiście Śląsk oraz Wielkopolska się potwierdziły. Jednocześnie pojawiło się także zgłoszenie z Mazur, co pokazuje, że ich występowanie może być bardziej rozproszone.
Znajdowano je w bardzo różnych sytuacjach – zarówno na zwierzętach gospodarskich, takich jak konie (bardzo je lubią) czy krowy, jak i w domach, gdzie najprawdopodobniej zostały przyniesione przez psy. Zazwyczaj do odkryć dochodziło podczas szczotkowania zwierząt. Odnotowano także przypadek kleszcza znalezionego na żwirowej drodze; zdjęcie wyglądało niemal jak wykonane w warunkach pustynnych.
Co istotne, są to kleszcze bardzo ruchliwe. Znacznie łatwiej niż nasze schodzą ze zwierząt i przemieszczają się w otoczeniu. Zdarzył się przypadek osobnika, który po prostu chodził po dywanie.

Czyli możemy spotkać je w domu?
Tak, i to jako aktywnie poruszające się osobniki, a nie tylko przyczepione do skóry.

Przejdźmy do zdrowia. Czy jest się czego obawiać?
Największe obawy budzi krymsko-kongijska gorączka krwotoczna. To poważna choroba wirusowa o ciężkim przebiegu, często śmiertelna. Na szczęście dotychczas nie wykryliśmy jej w kleszczach znalezionych w Polsce.
Natomiast wszystkie badane przez nas osobniki były zakażone riketsjami, czyli bakteriami wywołującymi tzw. gorączki plamiste. Choroby te zwykle nie są śmiertelne, ale mogą mieć nieprzyjemny przebieg.

Jakie są pierwsze objawy gorączki krwotocznej?
Początek choroby jest podstępny, ponieważ przypomina zwykłą infekcję wirusową. Pojawia się gorączka, osłabienie, bóle mięśni i głowy. To etap, który łatwo zinterpretować jako grypę lub przeziębienie. Dopiero później pojawiają się objawy bardziej charakterystyczne, takie jak zaburzenia krzepnięcia krwi, wybroczyny czy krwawienia. W tym momencie sytuacja staje się poważna.
Problem polega na tym, że w Polsce taka choroba nie jest pierwszym podejrzeniem diagnostycznym. Lekarz częściej bierze pod uwagę choroby hematologiczne, takie jak małopłytkowość czy białaczka. Dodatkowo diagnostyka wymaga specjalistycznych testów, które nie są dostępne w każdym szpitalu, co może opóźniać rozpoznanie.
Wirus może się także przenosić przez kontakt z płynami ustrojowymi. W Turcji opisywano przypadki, w których od jednego pacjenta zakażał się personel medyczny. To pokazuje, że jeden przypadek może prowadzić do kolejnych zakażeń, a nawet przyczynić się do śmierci kilku osób.

Czy skuteczne w odniesieniu do naszych rodzimych kleszczy repelenty działają także na te afrykańskie?
W przypadku naszych kleszczy repelenty mogą zadziałać jeszcze przed kontaktem, ponieważ reagują one na zapach. Natomiast Hyalomma najpierw podążają w kierunku żywiciela, a dopiero potem „oceniają" jego przydatność. Z obserwacji wynika, że po wejściu na but czy ubranie mogą się zawahać, co sugeruje, że repelenty i odpowiednia odzież mogą działać, ale raczej na późniejszym etapie. Nie mamy jednak jeszcze badań, które jednoznacznie by to potwierdzały.

Czy przenoszą boreliozę?
Wszystko wskazuje na to, że nie. Bakterie wywołujące boreliozę występują praktycznie wyłącznie w kleszczach z rodzaju Ixodes. W naszych badaniach obejmujących różne kontynenty obserwujemy ten sam wzorzec. Inne kleszcze prawdopodobnie mają mechanizmy, które eliminują te bakterie, zanim mogłyby zostać przekazane dalej.

To teraz może coś mniej groźnego – czy kleszcze mają jakieś zwyczaje godowe?
Owszem, i to całkiem rozbudowane. Kleszcze w ogóle funkcjonują w świecie chemii – komunikują się za pomocą sygnałów zapachowych, czyli feromonów, które pozwalają im się odnaleźć, rozpoznać i ocenić. Samiec nie przystępuje do kopulacji od razu. Najpierw wchodzi na samicę od strony grzbietowej i można powiedzieć, że ją testuje, sprawdzając, czy jest gotowa do rozrodu. Dopiero później przemieszcza się pod jej brzuszek i dochodzi do właściwej kopulacji. To wszystko jest bardzo precyzyjnie sterowane chemicznie. Co ciekawe, u wielu gatunków do zapłodnienia dochodzi nie na roślinności, tylko już na żywicielu. Samica musi najpierw zacząć pobierać krew, czyli być częściowo napita, żeby proces mógł zajść. To ma sens ewolucyjny – skoro już znalazła żywiciela i ma dostęp do pokarmu potrzebnego do produkcji jaj, to zwiększa się szansa, że rzeczywiście je złoży i że cykl życiowy zostanie domknięty.
Zdarza się też, że kleszcze tworzą takie małe zgrupowania. Można spotkać osobniki obu płci przebywające blisko siebie i czekające wspólnie na żywiciela. W jednym z naszych badań wyszło nawet, że takie mieszane pary czy niewielkie grupy nie są przypadkowe. Trudno oczywiście mówić o romantyzmie w ludzkim sensie, ale faktycznie można natknąć się na parę kleszczy siedzących obok siebie i gotowych na wspólne przejście do kolejnego etapu, gdy tylko pojawi się odpowiedni gospodarz.

Jeśli znajduję nietypowego kleszcza – co powinnam zrobić?
Przede wszystkim nie należy go wyrzucać ani zgniatać gołymi rękami. Najlepiej włożyć go do szczelnego pojemnika lub woreczka i umieścić w zamrażarce. Następnie warto zrobić zdjęcie i przesłać je badaczom.
Jeśli okaże się interesujący, prosimy o jego przesłanie do laboratorium. Takie zgłoszenia są bardzo cenne, bo pozwalają monitorować pojawianie się nowych gatunków i zmiany ich zasięgu. Zgłoszenie online ze zdjęciem odbywa się przez stronę www.narodowekleszczobranie.pl – Narodowe Kleszczobranie.

eprasa.pl 2003994a88

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Rozenkranc i Gildenstern – dwóch dwulicowych cwaniaczkow, którzy podpadli Hamletowi
– str. 10

W latach 50. we Wrocławiu pewien frustrat zamordował z premedytacją cztery osoby
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Hipolit Starszak, czyli esbek niemal doskonały
Robił karierę w SB od lat 60. do stanu wojennego. Zdążył przesłuchać lub inwigilować najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Mamunę trzymaj na dystans!

Za kilka dni do sprzedaży trafi „Mamuna" Krystiana Stolarza (wyd. Prószyński i S-ka) – pierwszy tom kryminalnego cyklu o komisarzu Kruku. Tenże zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie zmowa milczenia kryje oprawcę. Tu każdy nowy jest obcy, a mieszkańcy zamykają przed nim drzwi, usta i duszę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną broń – legendy. W Nawidowie zła nie czyni człowiek, lecz... słowiański demon.
ls

W KINACH

Ulysses przeciw wszystkim?

24 kwietnia w polskich kinach zawita amerykański „Normal" w reż. Bena Wheatleya. Opowiada historię tajemniczego Ulyssesa (Bob Odenkirk), który zostaje zmuszony do objęcia tymczasowej posady szeryfa w sennym miasteczku Normal. Pewnego dnia lokalny bank zostaje okradziony przez parę przybyszy z zewnątrz. Dotarłszy na miejsce przestępstwa, bohater wpada na ślad szeroko zakrojonego spisku, w który zamieszani są wszyscy mieszkańcy Normal.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Koźniewskim

Wczoraj minęła rocznica śmierci Kazimierza Koźniewskiego (ur. 26 lipca 1919 roku w Warszawie, zm. 15 kwietnia 2005 r. tamże) – pisarza, publicysty, eseisty, autora scenariuszy filmów fabularnych, harcerza, ale też członka PRON i współpracownika SB. Najbardziej znaną jego powieścią kryminalną jest „Śmierć w trójkącie błędów", osnuta wokół śmierć nastoletniego Jacka Zubrewicza, który wypadł z okna jednej z praskich kamienic.
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 202. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Mord Belwederski. Dziwna śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy

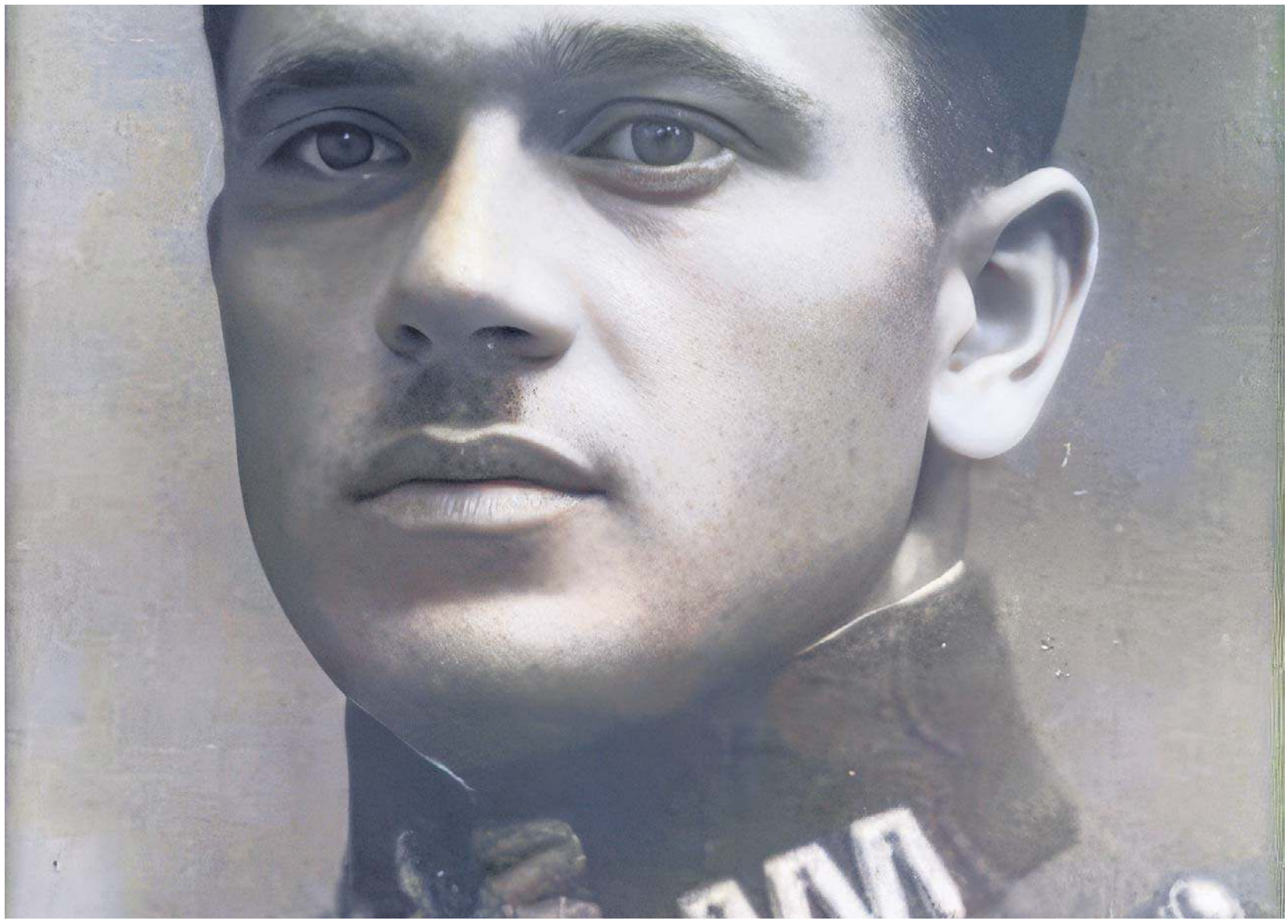

Ceremonię pogrzebową Franciszka Koryzmy poprzedziło nabożeństwo odprawione w kościele garnizonowym przy ul. Długiej przez proboszcza ks. Wacława Kalinowskiego. Po nabożeństwie pułkownik Julian Sas-Kulczycki udekorował trumnę ze zwłokami Srebrnym Krzyżem Zasługi

Mariusz Grabowski, pisk, żar
redakcja@polskatimes.pl

Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego i otrucia gen. Tadeusza Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.

Przedwojenna prasa, głównie narodowa, okrzyknęła śmierć starszego żandarma Franciszka Koryzmy „Mordem Belwederskim". Nie bez powodu: zastrzelono go w niewyjaśnionych nigdy okolicznościach w nocy z 4 na 5 grudnia 1928 r. przed Belwederem. O samym Koryzmie nie wiemy dużo: od 1918 r. służył w wojsku, a w drugiej połowie lat 20. w 1. Dywizjonie Żandarmerii.

Sprawa jego śmierci już w latach 20. budziła gwałtowne kontrowersje i była jednym z najszerzej komentowanych zabójstw dekady. Wszak był w nią osobiście zamieszany marszałek Józef Piłsudski. Może właśnie to sprawiło, że do dziś historycy nie są zgodni co do faktycznego przebiegu tamtych wydarzeń.

Kto? Koryzma?

Prof. Andrzej Garlicki, specjalista od dziejów Dwudziestolecia, o sprawie Koryzmy pisał w „Siedmiu mitach drugiej Rzeczypospolitej" następująco: „Bezsporne wydają się następujące fakty. Tej nocy Marszałek spał w gabinecie na górze. Około godz. 1.30 Aleksandra Piłsudska usłyszała strzał – gdy zapytała, co się stało, powiedziano jej, że zabity został Koryzma.

Jedna z późniejszych hipotez mówiła, że Koryzmę zastrzelił przypadkowo sam Piłsudski, przekonany, że to dybiący na jego życie zamachowiec. Hipoteza ta nie wytrzymała jednak konfrontacji z faktami".

Jakimi faktami? Otóż, jak dowiodło śledztwo, Piłsudski tej nocy spał na piętrze, w swoim gabinecie, w którym pracował do późna. Gdyby nawet, co mało prawdopodobne, zobaczył z gabinetu jakiś cień w otaczającym budynek parku belwederskim i odruchowo doń strzelił, to musiałby rozbić szybę w oknie, bowiem – jak słusznie zauważyli śledczy – „trudno zakładać, że w grudniową noc okno było otwarte".

Tu dygresja, którą badacze – ci ówcześni, jak i dzisiejsi – rzadko biorą pod uwagę. Otóż Piłsudski faktycznie mógł czuć się zagrożony. Kilkakrotnie organizowano zamachy na jego życie, a po jednym – przeprowadzonym we Lwowie 25 września 1921 r. tuż po otwarciu Targów Wschodnich – został nawet postrzelony.

Od nocnych strzałów w Belwederze zatrzęsła się cała Polska. Historyk i piłsudczyk Wacław Jędrzejewicz napisał wręcz o spisku: „W czasie kiedy został zastrzelony Koryzma, ochrona Marszałka należała do żandarmerii. Lecz do ochrony pretendował również Urząd Śledczy Policji Państwowej w Warszawie. Wszystko wskazuje na to, że tam właśnie zrodził się pomysł, by dowieść, że ochrona żandarmerii nie jest dostateczna.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl 2003994a88

Mariusz Grabowski

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Kto uważa, że William Szekspir nie lubił czarnego humoru, niech przypomni sobie Rozenkranca i Gildensterna – dwóch równie wymownych, co sprzedajnych dżentelmenów z „Hamleta". Dramaturg zakpił sobie z nich przewrotnie i dość okrutnie.

Dwulicowe typki

Rozenkranc i Gildenstern, zawsze w parze, byli szkolnymi kumplami Hamleta i jego, jak sami się określali, „najlepszymi przyjaciółmi". I jako tacy zostali wezwani do Danii przez króla Klaudiusza i królową Gertrudę, żeby uprzyjemnić życie księciu. Mieli spędzać z nim czas, rozweselać go i sprawić, by otworzył się przed nimi i zwierzył się z przyczyn swojego szaleństwa. Nietrudno jednak się domyślić, że mieli go po prostu szpiegować i donosić jego stryjowi o wszystkim, co robi.

Książę jednak nie dał się oszukać i – domyślając się ich prawdziwych intencji – milczał przy nich wyniośle. Rozenkranc i Gildenstern dostali więc jeszcze bardziej odpychające zadanie – mieli dopilnować, by Hamlet dopłynął statkiem do Anglii, gdzie czekała nań śmierć z rąk króla Anglii – Klaudiuszowego wasala.

Oni są już martwi

W powierzonym im przez Klaudiusza liście znajdowała się sekretna wiadomość do monarchy. Wynikało zeń, że jeśli władcy zależy na sojuszu z Danią, ma on po prostu Hamleta uśmiercić. Książę to przeczuł, wykradł więc wiarołomnym przyjaciołom pismo i postanowił się zemścić. Sfałszował pismo, nakazując w nim królowi Anglii zgładzenie właśnie Rozenkranca i Gildensterna.

Niedługo potem na statek duński napadli piraci. Nie trzeba być szekspirologiem, żeby się domyślić, że opłacił ich Hamlet. Zwłaszcza że po chwili duński statek prawie bez strat popłynął dalej do Anglii, gdzie Rozenkranca i Gildensterna spotkała zasłużona śmierć. Umierającemu Hamletowi doniósł o tym poseł.

Giętkie kręgosłupy

Zapyta ktoś: czymże właściwie zawinili nieszczęśnicy, którzy byli tylko igraszką w rozgrywce między królem a księciem? Nie wiadomo, czy wiedzieli o tym, co jest w liście, i czy w ogóle zgodzili się na śmierć Hamleta. Wiadomo jednak, że byli usłużni i oddani Klaudiuszowi oraz że bez szemrania wykonywali jego rozkazy. Hamlet bez skrupułów podpisał na nich wyrok śmierci, uważając, że w pełni sobie nań zasłużyli, a Szekspir z nieskrywaną uciechą to opisał.

W filmie „Rosenkrantz i Gildenstern nie żyją" z 1990 roku (reż. Tom Stoppard) zagrali Tim Roth i Gary Oldman

ROZGŁOS WOKÓŁ SPRAWY BYŁ SOLĄ W OKU PIŁSUDCZYKÓW

Mord Belwederski. Śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy

Ciąg dalszy ze str. 9

Ponadto skompromitować pułkownika Maka-Piątkowskiego. Użyto do tego konfidenta urzędu, Franciszka Sieczkę, który swego czasu był w ochronie Belwederu i znał teren pałacu".

Podejrzany Kossowski

Wróćmy do tamtej feralnej nocy. Wedle ustaleń śledczych około godz. 2.45 w nocy w parku usłyszano strzały; jeden z oficerów znalazł leżącego w kałuży krwi Koryzmę z dwiema ranami postrzałowymi głowy. Strzały oddano z bliskiej odległości.

Ciało znaleziono około 30-40 metrów od schodów pałacu, na jednej z parkowych alejek. W oku i czole żandarma utkwiły dwa pociski, jak się później okazało – stalowe.

Ze względu na bliskość Belwederu, w którym mieszkał Piłsudski, na miejsce natychmiast sprowadzono dowódcę płk. Mieczysława Piątkowskiego oraz naczelnika Urzędu Śledczego Wacława Suchenka-Sucheckiego, natychmiast przeszukano również najbliższe okolice pałacu.

„W celu schwytania mordercy rozpoczęto przeszukiwanie Belwederu i okolic. Po kilkudziesięciu minutach na terenie parku Sobieskiego złapano niejakiego Stefana Kossowskiego. Ów 23-latek (...) miał przy sobie potencjalne narzędzie zbrodni – rewolwer Smith & Wesson" – napisał Kamil Suchański w artykule w „Newsweeku" „Zabójstwo w Belwederze. Największa zagadka II Rzeczypospolitej".

Kim był Stefan Kossowski? W toku wstępnego śledztwa ustalono, że do sierpnia 1927 r. podejrzany pracował jako wywiadowca Oddziału II Sztabu Generalnego, przydzielony do służby przy Belwederze. Suchański dodaje: „Zwolniono go z powodu pijaństwa".

Rok później, w listopadzie, Kossowski znalazł zatrudnienie w straży granicznej w Górze Kalwarii, jednak i stamtąd został usunięty po miesiącu, gdy dowiedziano się o jego wcześniejszych wyczynach. Urażony, postanowił rzekomo odegrać się na byłych przełożonych. By dokonać krwawego odwetu, udał się na teren kompleksu belwederskiego, gdzie natknął się na Koryzmę.

Sam podejrzany nie przyznawał się do winy, twierdząc, że w chwili popełnienia zbrodni przebywał na mieście przy Dworcu Głównym, a po drodze spotkał między innymi samego gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego.

Nic dziwnego, że na tamtym etapie dochodzenie skupiło się całkowicie na hipotezie o zatargu osobistym. Wykluczono tło polityczne, a topografia miejsca i sposób działania napastnika eliminowały Piłsudskiego jako cel.

Ofiara porachunków

Tymczasem nieprzychylna piłsudczykom prasa podniosła inny wątek zagadkowej sprawy. Plutonowy Koryzma musiał zginąć, bowiem wiedział za dużo o tajemniczym zaginięciu generała Włodzimierza Zagórskiego, osobistego wroga Piłsudskiego jeszcze z czasów austriackich.

Prócz endeków taką opinię głosił, co zadziwiające, również gen. Kordian Józef Zamorski, późniejszy komendant Policji Państwowej.

Prof. Andrzej Garlicki podobną tezę uważał za nielogiczną. Argumentuje sugestyw-

eprasa.pl 2003994a88

Piłsudski kładzie pasjansa w Belwederze. Mieszkał tam w latach 1918-1922 i po zamachu majowym do śmierci 12 maja 1935 r.

nie: „Łączenie śmierci Koryzmy ze sprawą generała Zagórskiego – a mianowicie, że Koryzma brał udział w zamordowaniu Zagórskiego lub był tylko świadkiem, więc należało go uciszyć – nie wyjaśnia kwestii podstawowej: dlaczego z likwidacją Koryzmy czekano aż 16 miesięcy?

Dlaczego też, zamiast załatwić sprawę po cichu, co w przypadku osoby tak mało znaczącej było łatwe, dokonano zabójstwa w czasie, gdy Koryzma pełnił służbę w parku belwederskim?”.

Pytanie zasadne i skłaniające do wniosku, że żandarma Franciszka Koryzmę łączyło z gen. Włodzimierzem Zagórskim tylko jedno – tajemnicza śmierć. Pewnie dlatego ten polityczny trop śledztwa dość szybko porzucono i zajęto się Kossowskim. Ale i tu pojawiły się trudności.

Znalezione podczas sekcji zwłok w ciele ofiary pociski nie pasowały do rewolweru Smith & Wesson znalezionego przy Kossowskim, do jego stóp nie pasowały także odciski znalezione na miejscu zbrodni, wobec czego został zwolniony z aresztu. Dochodzenie przekazano następnie wojskowemu sądowi okręgowemu i objęto klauzulą tajności, co tylko zwiększyło ilość teorii publikowanych przez prasę, która o oczyszczeniu Kossowskiego z zarzutów nie została poinformowana. Ten, uznany przez prasę za wroga publicznego, wkrótce wyjechał, a właściwie uciekł z kraju. O jego dalszych losach nic nie wiadomo.

Pojawia się Sieczko

Można sobie wyobrazić zarówno presję ówczesnej opinii publicznej, jak i grząski grunt, po którym błądzili śledczy. Zewsząd bowiem czyhały pułapki.

Weźmy taki przykład. Felicjan Sławoj-Składkowski we wspomnieniach upierał się przy znanej nam już hipotezie Jędrzejewicza, że śmierć żandarma była efektem rywalizacji między policją a żandarmerią o to, która ze służb powinna zajmować się ochroną Piłsudskiego, zwłaszcza że dość sporą grupę mieli stanowić w policji dawni bojowcy PPS.

Śledztwo w sprawie śmierci żandarma przeciągało się, być może ze względu – jak sugerowali wojskowi z otoczenia marszałka – na obstrukcję samego urzędu śledczego. W jego toku pojawiła się kolejna zadziwiająca postać – Franciszek Sieczko.

Okazało się, że ów były gangster, oskarżany o dokonywanie wymuszeń i rozbojów, a jednocześnie współpracownik Urzędu Śledczego (był protegowanym Wacława Sucheckiego), też odegrał swoją rolę w wydarzeniach belwederskich. Jego nazwisko zaczęło być wielokrotnie odnotowywane w kronikach policyjnych. I chociaż powszechnie niewiązane ze sprawą Belwederu, to nadal szokujące stopniem przewin i bezkarności.

„O wczesnym życiu Franciszka Sieczki – pisze Kamil Suchański – wiadomo było niewiele. Jako 15-latek wyjechał do Ameryki, gdzie »wsławił się« napadem na kasjera jednej z fabryk w Filadelfii. Zabił za 8 tys. dolarów, po czym zbiegł do Kanady. Miał szczęście – był rok 1916, a zawierucha wojenna pozwoliła mu powrócić do Polski, gdzie szybko zaaklimatyzował się w środowisku robotników i tragarzy. Wstąpił też do PPS, gdzie trafił pod skrzydła Józefa Łokietka – komendanta bojówek partyjnych. Ujawnił się u jego boku jako zagorzały prześladowca komunistów – podczas wiecu pierwszomajowego w 1926 r. ostrzelał manifestujący tłum. Podobnie było w innych przypadkach – »po godzinach« Sieczko zajmował się krwawymi napadami i wymuszeniami. Z jego rąk miał zginąć m.in. Lucjan Groszyński, ślusarz z ul. Okopowej”.

„Sieczko otwarcie stał się agentem policji politycznej i paradował po ulicach Warszawy w aucie pana komisarza Suchenka” – komentowała karierę zbira socjalistyczna „Pobudka” w 1929 r. Ale czy to on rzeczywiście był sprawcą zamachu? Według danych Urzędu Śledczego tuż po morderstwie Koryzmy Sieczko otrzymał urlop okolicznościowy. Indagowana w tej sprawie przyjaciółka Sieczki oświadczyła, że nie widziała go od 5 grudnia, a ten wtedy twierdził, że nigdzie się nie wybiera.

PREMIER KAZIMIERZ BARTEL NADAŁ KORYZMIE SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI „ZA OFIARNE I Z POŚWIĘCENIEM ŻYCIA SPEŁNIENIE OBOWIĄZKU SŁUŻBOWEGO”

Sieczko rzekomo powrócił po trzech dniach z ustalonym alibi – niestety, szczegóły jego zeznań nie są znane, podobnie jak dalszy przebieg tego śledztwa. Wiadomo jedynie, że podejrzany wyszedł ze sprawy bez szwanku. Został co prawda odwołany ze służby, ale już 10 grudnia otworzył – co brzmi dość groteskowo – własną knajpę w śródmieściu Warszawy.

Tu kolejna dygresja: w 1929 r. Suchenek-Suchecki został aresztowany w związku z aferą szpiegowską, a kilka miesięcy później Sieczko został zastrzelony przez – jak się spekulowało – jednego z sanacyjnych oficerów. Sprawa nigdy nie została wyjaśniona.

Czy Piłsudski strzelił?

Kossowski, Sieczko, legioniści marszałka, dawni bojowcy PPS, wreszcie policjanci – po upływie wieku wciąż nie wiadomo, kto strzelał do Koryzmy. Wygląda na to, że nikomu nie zależało na wyjaśnieniu zagadki. No i pozostaje sam Piłsudski, który w całej tej sprawie zachowywał się niezwykle powściągliwie, wręcz dziwnie.

„Marszałek spędzał bezsenne noce, wypijając ogromne ilości mocnej herbaty i wypalając mnóstwo papierosów; zmęczony przechadzał się wówczas po pokojach Belwederu. (...) Pewnej nocy, wchodząc do nieoświetlonego salonu, miał zauważyć zarysowaną na tle firanki przy drzwiach na balkon sylwetkę ludzką. Mógł przypuszczać, że ktoś skrada się do pałacu” – pisał Marian Romeyko w książce „Przed i po maju”.

Co było dalej? Czy Piłsudski strzelił? „Faktem jest, że Belwederu strzegła sieć posterunków żandarmerii, a marszałek nie lubił osobistej ochrony. Codziennie z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych wracał do Belwederu spacerkiem, samotnie, bez adiutanta. Ewentualna obstawa podążała ok. 50 metrów za nim, zachowując dyskrecję. Podobnie było z wartownikami. Musieli chronić budynek, nie zwracając uwagi Piłsudskiego. Ten mógł nie wiedzieć o bliskiej obecności żandarma i uznać go za intruza. A co z narzędziem zbrodni?” – pyta w swym tekście Suchański.

Bronią, z której rzekomo strzelał Piłsudski, był pistolet browning. Marszałek miał w zwyczaju trzymać go przy sobie. „Niedaleko Komendanta na pliku papierów leży jako przycisk duży, czarny, oksydowany pistolet browning” – kilkakrotnie notował w raportach służbowych ówczesny minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj-Składkowski.

Dlaczego jednak marszałek miałby nosić broń w czasie nocnych przechadzek? Czy bał się o własne życie? Jego rozchwianie emocjonalne i poczucie zagrożenia sugerowała część wypowiedzi prasowych.

„Otaczano mnie płatnymi szpiegami, przekupywano pieniędzmi i awansami każdego, kto mnie, byłego Naczelnika Państwa, zdradzał, szukano – jak to śmiem twierdzić – mej śmierci” – mówił Piłsudski w wywiadzie dla „Kuriera Porannego” 15 maja 1926 roku.

Z tą pełną emocji i nieskrywanego żalu wypowiedzią kontrastuje inna, udzielona tuż po incydencie. „Tej nieszczęśliwej nocy spałem tak twardo, że żadnych strzałów nie słyszałem” – przyznał marszałek dla „Ikaca”.

Winie marszałka zaprzecza także zdjęcie prezentujące zwłoki Koryzmy. Widać na nim ofiarę leżącą w alejce parkowej, 30-40 metrów od Belwederu. Nie było szans, aby zabił go strzał oddany z któregoś z pomieszczeń pałacowych. Podobnie jak nie ma szans, aby zabójstwo dokonane na Koryzmie kiedykolwiek miało być wyjaśnione.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL DOLNOŚLĄSKI

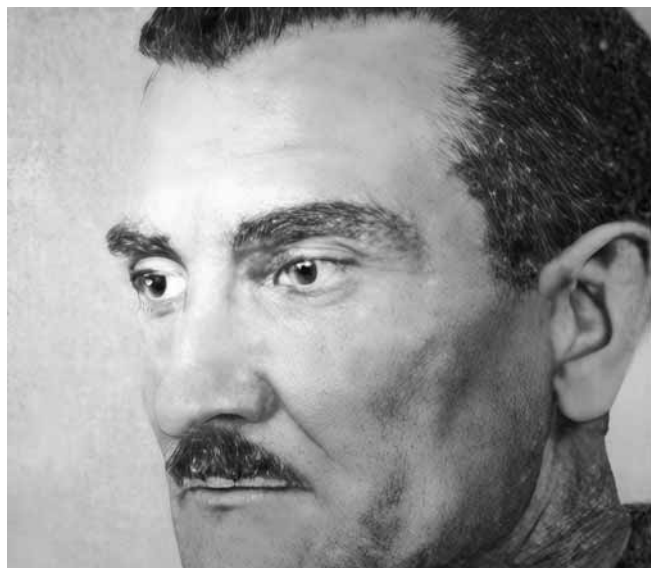

„W czasie procesu Baczyński bronił własnego życia, i to za wszelką cenę” – donosił dziennik „Słowo Polskie”

Ten, co zabił we Wrocławiu przynajmniej cztery osoby

Ale zaczął od Bytomia – tam w 1946 roku zginęła jego pierwsza ofiara. Kolejne osoby zabił już we Wrocławiu. Gdy go złapano, śledczy byli mocno zdziwieni jego tłumaczeniami.

Ofiara nazywała się Anna S. i mieszkała w jednej z podwrocławskich wsi. Kilka dni przed zabójstwem znajomy okradł jej mieszkanie. Anna S. przyjechała do Bytomia, aby go odnaleźć. Gdy zbadano jej zwłoki, okazało się, że została zastrzelona.

Nocne strzały

Kolejna ofiara – Wrocławianin Chaim N. – został zastrzelony z ukrycia w 1956 roku. Nie stwierdzono rabunku, zginął jedynie zegarek. Śledczy uznali, że Chaim N. padł ofiarą starannie zaplanowanego zamachu.

Kilka tygodni później inż. Józef S. wrócił z żoną taksówką do swojej willi pod miastem. Kilka minut później został zastrzelony w garażu. Jedynym świadkiem zabójstwa był pięcioletni syn zamordowanego, lecz nie zapamiętał sprawcy. Znaleziono dwie łuski kal. 9 mm, a na podstawie badań nabojów stwierdzono, że broń, z której strzelano, została użyta do zabójstwa Anny S. Ustalono także, że oprawka pochodziła od zegarka należącego do Chaima N.

Trzy miesiące później ten sam sprawca próbował bezskutecznie zabić dr. H. Strzelano z poddasza kamienicy położonej naprzeciwko. W pokoju znaleziono pocisk kal. 5,6 mm. Broni o tym kalibrze użyto przy zabójstwie przy ul. Św. Antoniego.

Kolejną ofiarą był Józef W. – administrator Wytwórni Filmów Fabularnych. Atak miał miejsce tuż przed Wielkanocą 1957 roku. Ok. godz. 22 pocisk trafił go przez okno prosto w serce. Eksperci wojskowi uznali, że zabójcą musiał być wyborowy strzelec.

Jako mściciel

O ujęciu zabójcy zadecydował przypadek. W nocy z 29 na 30 kwietnia 1958 r. patrol MO zatrzymał na ul. Norwida mężczyznę, przy którym znaleziono pistolet. Mężczyzną okazał się Władysław Baczyński. W jego mieszkania znaleziono m.in. zegarek bez szkiełka, lufę do sztucera, przyrządy optyczne, drabinkę sznurkową, ponadto klucze, wytrychy oraz materiały wybuchowe. Baczyński był z zawodu kierowcą. Miał żonę i troje dzieci, ale jego rodzina cierpiała niedostatek, ponieważ żyli jedynie ze skromnej renty inwalidzkiej.

Proces Władysława Baczyńskiego odbywał się przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu. W trakcie rozpraw oskarżony tłumaczył, że czuł niechęć do ludzi, którzy mieli skłonności do krzywdzenia innych. Dlatego zabił Chaima N., Józefa S. i Józefa W. Anna S. zginęła, ponieważ w przekonaniu Baczyńskiego podczas wojny współpracowała z Niemcami.

Proces Baczyńskiego zakończył się wyrokiem skazującym na karę śmierci. Wyrok wykonano w dniu 17 maja 1960 roku. Na kanwie zabójstw Władysława Baczyńskiego nakręcono w 1979 roku „Wściekłego” – film kryminalny w reż. Romana Załuskiego.

opr. stanmajer

eprasa.pl 2003994a88

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje Bożydar Brakoniecki

„Skąd wyleciało to ciało?”
Linda Miller i Jeremi Organek jeszcze nie wiedzą, że pełen tajemnic podwarszawski Teresin ma wobec nich swoje plany. Lecząc złamane serce, Jeremi znów znajdzie się w prosektorium, a Linda – jak to Linda – wbrew wszystkim nadepnie komuś na odcisk.
Małgorzata Starosta , „Skąd wyleciało to ciało?”, wyd. Mięta, Warszawa 2026, cena 54,99 zł

O porzuceniu, sekretach i zdradzie
Na terenie dawnej strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza w Jaworcu zostają pewnego dnia odnalezione ludzkie szczątki. Wszystko wskazuje na to, że należą do zaginionego przed trzydziestu laty ojca Macieja Zawickiego – chorążego sztabowego Straży Granicznej w Szczecinie.
Lena Grau, „Granicznik”, wyd. Niebieskie, Kraków 2026, cena 54,90 zł

Babcia Matylda nigdy nie zawodzi
Filmowiec Dżesi kręci ze swoją znakomitą ekipą reportaż na temat cudownego obrazu w pewnej małej parafii. Ale gdy zostaje zamordowany miejscowy zakrystianin, trzeba wezwać na pomoc babcię Matyldę, emerytowaną śledczą, i jej przyjaciela Bronka Cieślaka.
Ryszard Ćwirlej, „Dobra Nowina”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Beskidzkie ścieżki spływają krwią
Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrwawiony, a jego żona i córeczka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzanym nie tylko o uprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny.
Grzegorz Mirosław, „Oszast”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,99 zł

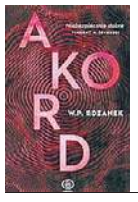

Zbrodnia, muzyka, a w tle Telemann
Niemiecki antykwariusz odnajduje w Żarach zaginiony utwór barokowego mistrza Georga Philippa Telemanna. Cóż z tego, skoro niedługo potem jego zimne zwłoki zostają znalezione w warszawskim hotelu. Śledztwo podejmują Ewa Dzik i Zygmunt Friszer.
W.P. Rdzanek, „Akord”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł

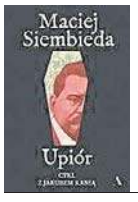

Co Reymont zabrał ze sobą do grobu?
Początek XX w. Władysława Reymonta, pisarza i spirytystę, dręczy obsesja – lęk przed pogrzebaniem żywcem. Sto lat później Dom Pogrzebowy Kopczyńskich staje się ofiarą ponurego skandalu: w trumnie, w której powinny spoczywać zwłoki znanego polityka, leży ktoś inny...
Maciej Siembieda, „Upiór”, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 56,99 zł

O marzeniach-pułapkach prowadzących do zguby

Margo Miyake ma prosty plan na szczęście: idealny dom, dziecko, spokojne życie. Nieoczekiwanie jej marzenie przekształca się w niebezpieczną obsesję, a granice rozsądku znikają...

MARISA KASHINO

Amerykańska dziennikarka, m.in. „Washington Post”, specjalizująca się w branży poświęconej nieruchomościom i projektowaniu wnętrz. „Zabójcza oferta” to jej debiutancki kryminał.

„Ginny dzwoni około dziesiątej, akurat po mojej rozmowie z klientem. Od razu słychać, że chodzi o coś pilnego.

– Margo, to może być to.

Ile razy ja już słyszałam taki wstęp.

– Cztery sypialnie, kuchnia po remoncie, przepiękne podwórko. Niedaleko linii wysokiego napięcia – i zanim zapytasz: tak, to pierwszorzędna okolica. A do tego... Zgadnij? Nikt o tym nie wie! Nie wystawili go jeszcze na sprzedaż.

Jej ostatnie słowa – „nie wystawili go jeszcze na sprzedaż” – sprawiają, że odrywam od ust kubek z kawą i wstaję od swojego biureczka pod wysokim balkonowym oknem wychodzącym na ulicę. Ten kawałeczek przynęty pachnie na tyle smakowicie, że zapominam o ostrym haczyku, który może kryć się pod spodem i sprawić nam bolesną niespodziankę. Ian, który krząta się po kuchni, zamiera w pół gestu i wpatruje się we mnie orzechowych oczami.

– Dom sprzedają tacy dwaj goście, a jeden z nich chodzi na jogę z moją szwagierką. – Ginny jak zwykle terkocze niczym karabin maszynowy. – Powiedział jej, że dadzą ogłoszenie pod koniec tego miesiąca. Podobno jego mąż, ten drugi gość, dostał gdzieś świetną posadę i muszą wyjechać, stąd taki pośpiech. Ale możliwe – chociaż nie chcę wam niczego obiecywać – że skoro zależy im na czasie, zgodzą się sprzedać od ręki, zanim zamieszczą ogłoszenie.

Nadzieja, znajoma trucizna, sączy mi się do serca, a serce odpowiada przyspieszonym kołataniem. Tak spełniają się sny. To jest ta miejska legenda, która wcześniej czy później obija się o uszy każdemu, kto szuka domu na tym nieszczęsnym rynku: jakiś znajomy znajomego (w moim przypadku: kuzyn koleżanki z pracy) dostał cynk, że za chwilę na rynku pojawi się wspaniały dom i zanim sępy zdążyły się zlecieć albo choćby mrugnąć, zgarnął im zdobycz sprzed nosa. To cud, o którym człowiek marzy i o który się modli. Wraca z pracy okrężną drogą, przez swoją wymarzoną dzielnicę, wypatrując furgonetki firmy przeprowadzkowej albo tablicy z nazwą agencji nieruchomości – wszystkiego, co pomoże mu wyprzedzić konkurencję i kupić dom, zanim oficjalnie trafi na rynek. Towarzyszy temu świadomość, że szanse są znikome, ale przecież komuś się pofarci, tak czy nie?

Tak czy nie?

– Ten dom jest w Grovemont? – pytam szeptem, jakbym się bała, że tajemnica się wyda.

Z ulicy, dwa piętra niżej, dobiega wściekły dźwięk klaksonu, w samą porę, by mi przypomnieć, dlaczego tak bardzo nie znoszę tego mieszkania.

– Na pewno, misiu, na pewno – zapewnia Ginny. – Szwagierka była w środku. Mówi, że bomba. Jadę teraz samochodem, ale przekażę Travisowi, żeby wysłał wam adres, to podjedziecie z Ianem i obejrzycie go sobie z ulicy. Daj znać jak najszybciej, co myślicie.

Zanim jeszcze e-mail od jej asystenta pojawi się w skrzynce odbiorczej, nachodzi mnie przeczucie, przed którym postanowiłam bronić się rękami i nogami: coś mi podpowiada, że to jest właśnie dom, którego szukam. Bo niby czemu akurat moja agentka – na rynku nieruchomości takich jak ona jest zatrzęsienie, a wszyscy równie zajadli i bezwzględni – miałaby dostać taki cynk? A może po prostu muszę w to wierzyć, z czystego strachu, na zasadzie instynktu samozachowawczego? Bo jeśli zamiast wspaniałej okazji czeka nas jednak kolejny niewypał, będę musiała przyznać, że naprawdę już nic więcej nie da się zrobić. I to mnie właśnie przeraża.

Od półtora roku gnieździmy się z Ianem w tej dziupli, którą da się odkurzyć prawie całą z jednego gniazdka. Osiemnaście strasznych miesięcy, jeden gorszy od drugiego. Pierwszych sześć, może nawet siedem, przetrwaliśmy we względnym spokoju, wspomagając się konsekwentnym wyparciem i bzykając ile wlezie, jakbyśmy wciąż jeszcze wierzyli, że najlepiej byłoby, gdybym zaszła w ciążę od razu, bo przecież kiedy urodzę, na pewno nas już tutaj nie będzie. Taki przecież był plan, od samego początku, kiedy tylko postanowiliśmy sprzedać nasz pierwszy dom. Musieliśmy odzyskać włożone w niego pieniądze, aby móc pozwolić sobie na wymarzony domek na przedmieściu, więc było oczywiste, że przez jakiś czas będzie trzeba wynajmować i nie da się tego uniknąć.

Nie działaliśmy przecież po omacku. Tamten dom, stara rudera w zabudowie szeregowej, tak daleko na zachód, że już prawie w Logan Circle, poszedł na sprzedaż jesienią dwa tysiące dwudziestego roku, kiedy pandemiczna histeria zdążyła trochę przygasnąć i do ludzi dotarło, że jeśli COVID ich nie wykończy, to zamknięci w czterech ścianach najprawdopodobniej uduszą się sami, więc trzeba koniecznie zmienić stare śmieci na nowe. W całym kraju już od dawna trwał kryzys sektora mieszkaniowego i Waszyngton nie był pod tym względem wyjątkiem, ale dla entuzjastów gentryfikacji takie czasy to sezon na łowy. Mieszkaliśmy w tym szeregowcu blisko dziesięć lat. „To były fajerwerki czy strzelanina?” – takie pytanie padało pod naszym dachem niemalże równie często jak: „Jemy dziś tajskie czy meksykańskie?”. Kto się decyduje na inwestycję w „przekształcającej się” okolicy, musi się z tym liczyć i mimo niedogodności brnie dalej, bo przyświeca mu wiara, że kiedy kilka przecznic od jego domu powstaną już te najmodniejsze knajpy w mieście, a tuż obok, tak blisko, że można dojść na piechotę, otworzy się nie jeden, ale dwa Whole Foodsy, całe poświęcenie zwróci mu się z nawiązką.

Więc owszem, miałam świadomość, że poszukiwanie domu „na zawsze” może trochę potrwać, ale było oczywiste, że trzeba wykorzystać ten moment. Kto by zresztą się spierał, skoro nasz szeregowiec w ciągu jednego weekendu od ukazania się ogłoszenia sprzedał się za kwotę przekraczającą dwukrotność tej, którą za niego zapłaciliśmy, chociaż piwnicę ustawicznie zalewało, a kuchnia była po kiepskim stanie po remoncie przeprowadzonym własnym sumptem?

Początkowo wszystko wskazywało na to, że moja taktyka zadziała. Około trzech tygodni po przeprowadzce do wynajętego mieszkania na rynku pojawił się dom, który odpowiadał nam pod każdym względem. Po gruntownym remoncie, w moim ulubionym stylu kolonialnym z lat czterdziestych dwudziestego wieku, w Grovemont, również mojej ulubionej dzielnicy. Cena – znacznie poniżej granicy naszego budżetu. Już myślałam, że może nie będziemy musieli płacić za drugi miesiąc przechowywania w magazynie rzeczy ze starego szeregowca.

A potem wpłynęły dwadzieścia dwie oferty kupna.

Dwadzieścia, kurwa jego mać, dwie.

– No, to zaliczyliście pierwszą licytację – skwitowała bezceremonialnie Ginny, przekazawszy nam, że ktoś przebił nas o dwadzieścia pięć tysięcy dolarów i nabył ten dom. – To wasz chrzest bojowy. Teraz już wiemy, że następnym razem trzeba zagrać trochę agresywniej.

Tylko że tych „następnych razów” było później dziesięć.

Kilka kolejnych skończyło się w sumie podobnie, zmieniały się tylko kwoty, niestety na gorsze, bo rosły. Podwyższyliśmy ofertę do miliona stu tysięcy i znowu ktoś nas przebił, niedużo, ale wystarczyło. Przy następnym domu szarpnęliśmy się więc na pięćdziesiąt tysięcy więcej – wygrał ktoś, kto wyłożył dokładnie tyle samo, ale w całości gotówką.

Po piątej przegranej licytacji zamroziłam swoje komórki jajowe, na wszelki wypadek.

To było osiem miesięcy po tym, jak zaczęliśmy wynajmować mieszkanie i blisko rok, odkąd zaczęliśmy starać się o dziecko. Doktor Warner przekonywała nas, że na razie nie ma jeszcze sensu próbować in vitro, do dzisiaj zresztą uważa, że kiedy będę miała z głowy stres związany z szukaniem domu, to bez problemu zajdę w ciążę w tradycyjny sposób. Poza tym gdybyśmy wzięli pożyczkę na cały proces in vitro, to moglibyśmy mieć kłopoty ze zgodą na kredyt hipoteczny.

Ale kiedy kobieta ma na gardle nóż pod postacią trzydziestych ósmych urodzin, nie może sobie pozwolić na ryzyko. Nie wiadomo, jak długo jeszcze będziemy się mordować na tym rynku nieruchomości, a tak przynajmniej mam w lodówce partię zdrowych jajeczek (...)”.

Marisa Kashino, „Zabójcza oferta”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

eprasa.pl 2003994a88

0011510233

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

adw. Kamilowi Klemieni

w imieniu adwokatów i aplikantów adwokackich
Izby Adwokackiej w Białymstoku
składają

Dziekan oraz członkowie
Okręgowej Rady Adwokackiej w Białymstoku

0011510294

Wyrazy głębokiego współczucia
Pani
Barbarze Klemieni
z powodu śmierci

Męża

składają

pracownicy
Podlaskiego Centrum Auditingu i Doradztwa Audyt Sp. z o.o.

REKLAMA 0011502118

BURMISTRZ GONIĄDZA

informuje, że:

zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży, stanowiącej własność Gminy Goniądz.

Wykaz ten został:

- wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Goniądzu, ul. Stary Rynek 24,
- zamieszczony na stronie internetowej urzędu: www.goniadz.pl,
- opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej: bip-umgoniadz.wrotapodlasia.pl.

Nieruchomość położona jest w obrębie 5332 Wojtówstwo, o powierzchni 0,34 ha, oznaczona w ewidencji gruntów numerem geodezyjnym 799.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Goniądzu, pokój nr 7, tel. 85 738 00 43, wew. 16.

REKLAMA 0011510123

Wójt Gminy Czeremcha

informuje,

że w dniu **14.04.2026 r.** zostało zamieszczone w tut. Urzędzie ogłoszenie o czwartym ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości lokalowej:

lokal mieszkalny nr 7 o pow. użytkowej 61,19 m² w budynku wielolokalowym położonym przy ul. 1 Maja 81B w Czeremsze, **KW nr BI2P/00028674/6**, wraz z pomieszczeniem przynależnym – piwnicą o pow. 11,62 m², oraz udziałem wynoszącym 7281/231176 w częściach wspólnych budynku i prawie własności gruntu działki nr 1307/1, położonej w obrębie Czeremcha, gmina Czeremcha, stanowiącej tereny mieszkaniowe (B) o pow. 1,0647 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **170 000,00 zł**.

Przetarg odbędzie się w dniu **15 maja 2026 roku o godz. 12:00** w siedzibie Urzędu Gminy Czeremcha, ul. Duboisa 14, 17-240 Czeremcha, pokój nr 4.

Wadium wynosi **34 000,00 zł.**

Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Czeremcha, zamieszczenie na stronie internetowej Gminy Czeremcha: www.czeremcha.pl oraz w BIP: https://bipczeremcha.wrotapodlasia.pl/.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Czeremcha, ul. Duboisa 14, pokój nr 5, tel. 85 685 03 94.

REKLAMA 0011509236

Spółdzielnia Mieszkaniowa „KOLEJARZ"

w Łapach

ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na:
wykonanie robót budowlanych polegających na przebudowie istniejącego parkingu oraz chodników przy ul. Polnej 19 i Polnej 21, znajdujących się na terenie działalności Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz" w Łapach.

Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia dotyczącą przetargu oraz bliższe informacje można uzyskać w siedzibie SM „Kolejarz" w Łapach, ul. Nowy Rynek 15, tel. 85 715 34 41.

Opłata za otrzymanie specyfikacji wynosi 500 zł. płatne na konto:
Bank Millennium nr 76 1160 2202 0000 0000 5918 0591

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium **do dnia 29.04.2026 r. o wartości 20 000,00 zł** na ww. konto.

Ofertę należy złożyć w siedzibie SM „Kolejarz" (sekretariat) do dnia 30.04.2026 r. do godz. 9.00.

Przetarg odbędzie się w dniu **30.04.2026 r. o godz. 10.00** w siedzibie SM „Kolejarz" w Łapach.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

REKLAMA 0011510250

OGŁOSZENIE BURMISTRZA ŁAP

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) **ogłaszam o wyłożeniu do publicznego wglądu** projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obszarów miasta i gminy Łapy położonych w rejonie ulic: Żwirki i Wigury, Grzybowej, Płonkowskiej oraz w obrębie gruntów wsi Łapy-Szołajdy, Łapy-Dębowina, Łapy-Pluśniaki i Łapy-Korczaki wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Wyłożenie odbywać się będzie w dniach od 24 kwietnia do 20 maja 2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łapach przy ul. Sikorskiego 24, pokój nr 306 - w godzinach pracy Urzędu. W podanym terminie projekt w/w dokumentów będzie udostępniony w Biuletynie Informacji Publicznej (BIP) na stronie podmiotowej organu pod adresem: http://bip-umlapy.wrotapodlasia.pl/ w sekcji: plany zagospodarowania przestrzennego >miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego (w trakcie sporządzania).

Dyskusja publiczna nad przyjętymi rozwiązaniami odbędzie się w dniu 15 maja b.r. o godzinie 14⁰⁰ w sali konferencyjnej budynku inkubatora przedsiębiorczości w Łapach (piętro) przy ulicy Sikorskiego 22A. Osoby fizyczne i prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej **mogą wnosić uwagi dotyczące projektu planu oraz prognozy - w nieprzekraczalnym terminie do dnia 03 czerwca 2026 r.,** z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu oraz oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy. Uwagi mogą być wnoszone w następującej formie:

1) pisemnej na adres Urzędu Miejskiego, ul. Sikorskiego 24, 18-100 Łapy,
2) ustnie do protokołu,
3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej, bez konieczności opatrywania uwagi kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: sekretariat@um.lapy.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /umlapy/skrytka lub poprzez e-doręczenie: AE:PL-20076-39040-BHCFB-32

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Łap.

Burmistrz
Krzysztof Gołaszewski

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych: administratorem danych osobowych jest Burmistrz Łap, Urząd Miejski w Łapach, ulica Sikorskiego 24, 18-100 Łapy, www.lapy.pl, www.bip.um.lapy.wrotapodlasia.pl, tel. 85 7152251; administrator w celu ochrony danych osobowych powołał Inspektora Ochrony Danych, z którym można kontaktować się za pomocą poczty elektronicznej pod adresem e-mail: iod@um.lapy.pl

Dane osobowe nie będą ujawniane odbiorcom innym niż uprawnieni na podstawie przepisów prawa oraz podmiotom, którym dane zostały powierzone do przetwarzania. Dane osobowe będą przechowywane przez okres wynikający z przepisów prawa dotyczący archiwizacji. Wnoszącemu uwagę Przysługuje prawo do żądania dostępu do własnych danych, ich sprostowania lub ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania oraz prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Podanie danych adresowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy, a ich niepodanie uniemożliwi rozpatrzenie uwag. Dane nie będą podlegały zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu.

REKLAMA 0011510236

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Rodzina Kolejowa" w Białymstoku

ogłasza przetarg na
wykonanie audytów energetycznych 12 budynków mieszkalnych wielorodzinnych,
będących w zasobach mieszkaniowych Spółdzielni.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest zakup Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, w której zawarte są wszystkie informacje i warunki niezbędne do prawidłowego sporządzenia oferty. Specyfikacja zostanie udostępniona oferentowi drogą elektroniczną po wcześniejszym przesłaniu na adres: gzm.kierownik@sm-rodzinakolejowa.pl potwierdzenia płatności (100 zł + VAT za SIWZ). Postępowanie przetargowe prowadzone będzie zgodnie z „Regulaminem określającym zasady wyboru wykonawców dokumentacji projektowej, robót inwestycyjnych i remontowych w Spółdzielni Mieszkaniowej Rodzina Kolejowa w Białymstoku", dostępnym w siedzibie i na stronie internetowej Spółdzielni.

Bliższe informacje o warunkach złożenia ofert można otrzymać w dziale GZM w Spółdzielni, pokój 302 tel. 502 920 378 w godz. 7⁰⁰- 15⁰⁰.

Oferty w zamkniętych kopertach wraz z opisem rodzaju robót prosimy składać w biurze podawczym Spółdzielni przy ul. Wyszyńskiego 3 w terminie **do 29-04-2026 r. godz. 9⁰⁰**.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **29-04-2026 r. godz. 10⁰⁰** w siedzibie Spółdzielni przy ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 3 w Białymstoku, sala 311.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Oferty złożone w przetargu nie będą zwracane.

Nr konta 25 1240 2890 1111 0000 3102 4675 w Banku PEKAO S.A. II o/ Białystok.

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, Nowe Miasto, 2-pokojowe, 698-110-026

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZA i pomocnika murarza -zatrudnię, tel. 663-592-532

SZUKAM mechanika do wymiany uszczelki pod głowicą silnika, 504-793-373

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEWACJE wykona firma Termodomex tel. 663-592-532

REMONTY i wykończenia wnętrz 604-364-270

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

PORZĄDKOWE

PRANIE tapicerki i dywanów. Czyszczenie u klienta. Tel. 518-786-343

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

REKLAMA 0011510032

OBWIESZCZENIE
STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO

z dnia 16.04.2026 r.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 311) Starosta Powiatu Białostockiego zawiadamia, że w dniu 14.04.2026 r., po rozpatrzeniu wniosku **(AR.6740.3.2.2026) Zarządu Powiatu Białostockiego**, w imieniu którego występuje **Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Białymstoku**, złożonego w dniu 15.01.2026 r. wydał decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej **przebudowę z rozbudową dróg powiatowych Nr 1377B i Nr 1969B na odcinku Łopuchowo – Zawady (gm. Zawady) od km 0+000,00 do km 0+908,35 wraz z przebudową i budową niezbędnej infrastruktury technicznej** na działkach: **obręb 0017 Łopuchowo jedn. ew. 200212_5 gm. Tykocin:** nr geod.: 37/1; **obręb 0026 Zawady jedn. ew. 200215_2 gm. Zawady:** nr geod.: 115/3, 114/1, 113/1, 112/1, 108/1, 86/1, 39, 169/1, 168/1, 124/1, 116/1, 117/1, 115/4, 34/1, 35/1, 36/1, 37/1, 118/1; **oraz ograniczenie w korzystaniu nieruchomości (czasowe zajęcie) działek: obręb 0017 Łopuchowo jedn. ew. 200212_5 gm. Tykocin:** nr geod.: 66/1 – pod budowę rowów; **obręb 0026 Zawady jedn. ew. 200215_2 gm. Zawady:** nr geod.: 115/1 – pod przebudowę drogi powiatowej nr 1969B; nr geod.: 34/2 – pod przebudowę sieci elektroenergetycznej. Zakres robót budowlanych, zgodnie z załączonym projektem budowlanym obejmuje: budowę nawierzchni jezdni, poboczy, zjazdów, budowę skrzyżowania z drogą powiatową Nr 1969B, budowę i przebudowę przepustów w przebiegu rowów, rozbiórkę i budowę przepustów pod koroną drogi, w tym w przebiegu rowu melioracyjnego R-C, budowę i przebudowę rowów drogowych, w tym z ujściem do rz. Ślina, przebudowę sieci elektroenergetycznej, przebudowę sieci telekomunikacyjnej, wycinkę drzew i krzewów. **Z jednoczesnym zatwierdzeniem podziału nieruchomości: obręb 0017 Łopuchowo jedn. ew. 200212_5 gm. Tykocin:** nr geod. 37 na działki nr **37/1** i 37/2; **obręb 0026 Zawady jedn. ew. 200215_2 gm. Zawady:** nr geod. 114 na działki nr **114/1** i 114/2; nr geod. 113 na działki nr **113/1** i 113/2; nr geod. 112 na działki nr **112/1** i 112/2; nr geod. 108 na działki nr **108/1** i 108/2; nr geod. 86 na działki nr **86/1** i 86/2; nr geod. 169 na działki nr **169/1** i 169/2; nr geod.168 na działki nr **168/1** i 168/2; nr geod.124 na działki nr **124/1** i 124/2; nr geod. 116 na działki nr **116/1** i 116/2; nr geod. 117 na działki nr **117/1** i 117/2; nr geod. 34 na działki nr **34/1** i 34/2; nr geod. 35 na działki nr **35/1** i 35/2; nr geod. 36 na działki nr **36/1** i 36/2; nr geod. 37 na działki nr **37/1** i 37/2; nr geod. 118 na działki nr **118/1** i 118/2. **Działki przewidziane do włączenia w pas drogi powiatowej Nr 1377B:** nr geod.: 37/1 - obręb 0017 Łopuchowo jedn. ew. 200212_5 gm. Tykocin; nr geod.: 114/1, 113/1, 112/1, 108/1, 169/1, 168/1, 124/1, 116/1 - obręb 0026 Zawady jedn. ew. 200215_2 gm. Zawady. **Działki przewidziane do włączenia w pas drogi powiatowej Nr 1969B:** nr geod.: 86/1, 117/1, 34/1, 35/1, 36/1, 37/1, 118/1 - obręb 0026 Zawady jedn. ew. 200215_2 gm. Zawady. **Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.**

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Białymstoku w Wydziale Architektury, ul. Borsucza 2 (budynek B, III piętro) 15-569 Białystok, od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰-14⁰⁰. Na podstawie art. 49 Kpa oraz art. 11f ust. 3 specustawy drogowej doręczenie decyzji o zezwoleniu na realizacje inwestycji drogowej w stosunku do innych stron postępowania niż wnioskodawca uważa się za dokonane po upływie 14 od dnia publicznego ogłoszenia w drodze obwieszczeń zamieszczonego na tablicy ogłoszeń i BIP w Starostwie Powiatowym w Białymstoku, w Urzędzie Miejskim w Tykocinie i w Urzędzie Gminy Zawady oraz w prasie lokalnej. Od decyzji przysługuje stronom odwołanie do Wojewody Podlaskiego w Białymstoku, za pośrednictwem Starosty Powiatu Białostockiego, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia. W trosce o bezpieczeństwo i zdrowie obywateli, zmieniono zasady przyjmowania Klientów w Starostwie Powiatowym w Białymstoku. W związku z tym, skorzystanie z ww. uprawnienia jest możliwe **wyłącznie** po uprzednim umówieniu konkretnego terminu wizyty telefonicznie pod numerem 85 740 39 25 w Starostwie Powiatowym w Białymstoku, ul. Borsucza 2.

eprasa.pl 2003994a88

Rok temu straciłem prawo jazdy. Przekroczyłem punkty i musiałem robić jeszcze raz egzamin

Marcin Hakiel w TTV Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Weronika Rosati poobijała drogie auto
Aktorka natknęła się na paparazziego podczas załatwiania sprawunków w centrum Warszawy. Rosati ubrana była w skórzaną kurtkę i błękitne jeansy oraz niosła plecak Louis Vuitton za 7,5 tysiąca. Celebrytka przyjechała na zakupy Audi za 300 tys. zł. Co ciekawe, auto nosiło ślady stłuczki, było poobijane i miało uszkodzony zderzak.

Iga Świątek na czarno i na biało
Tenisistka zameldowała się na turnieju WTA 500 w Stuttgarcie. Podczas VIP Night dla uczestniczek zaprezentowała się w eleganckiej stylizacji. Miała czarny top z efektownymi siateczkowymi wycięciami na ramieniu i brzuchu oraz dopasowane do niego spodnie typu „baggy". Strój uzupełniały... białe tenisówki.

Iza Miko spodziewała się pożegnania
W ostatnim odcinku „Tańca z gwiazdami" aktorka pożegnała się z programem. Miała wysokie noty, ale telewidzowie zdecydowali, że nie chcą jej już dłużej oglądać. W rozmowie z Pudelkiem Miko powiedziała, że zrobiła wszystko, aby wypaść jak najlepiej. Dziennikarz zasugerował, że odpadła, bo nie ma dużych zasięgów w mediach społecznościowych. – Spodziewałam się tego, ponieważ w tym świecie nie istnieję. Jestem artystką i aktorką przede wszystkim – stwierdziła.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Lot
Stopklatka, 20:00
Kapitan linii lotniczych William „Whip" Whitaker jest uzależniony od alkoholu. Złe samopoczucie niweluje też kokainą i aspiryną, Pewnego dnia, po nocy w towarzystwie stewardesy, maszyna, którą steruje William, ma awarię. Whipowi cudem udaje się wylądować. Zostaje okrzyknięty bohaterem. Komisja bada przyczyny wypadku.

Zostańmy przyjaciółmi
TVN 7, 21:00
Podczas jednej ze służbowych podróży samolot Chrisa Brandera ma awarię i ląduje w jego rodzinnym mieście. Od czasu jego ostatniej wizyty minęło 10 lat. Mężczyzna spotyka dawną miłość – Jamie.

Zakonnica w przebraniu 2
TV Puls, 21:55
Deloris (Whoopi Goldberg) zgadza się pomóc swoim zakonnym przyjaciółkom i znów wkłada habit. Zostaje nauczycielką wyjątkowo trudnej młodzieży. Zgłasza uczniów do konkursu chórów, by ocalić ich szkołę przed zamknięciem.

Pod okrutnym niebem
TVP Dokument, 22:15
Dokument - dziennikarskie śledztwo, które ukazuje realia życia i warunki, z jakimi borykają się mieszkańcy Ukrainy. W pierwszych scenach filmu pokazany jest atak Rosjan na blok mieszkalny w styczniu 2023 roku, w którym zginęło 47 osób, w tym sześcioro dzieci.

KRZYŻÓWKA NR 58

Poziomo:
1) … Mazowiecki, miasto przy ujściu Narwi do Wisły,
5) rdzenny mieszkaniec Australii,
9) główny składnik powietrza,
10) podanie piłki w siatkówce,
12) polecony lub żelazny,
14) obraz na ekranie telewizora,
15) wyznaje skrajne poglądy polityczne,
16) płynna masa skalna,
17) czasem brane za pas,
18) pole obsiane zbożem,
19) „Ostatni …", film z rolą Bruce'a Willisa,
22) żywe stworzenie, organizm,
23) lek rozkurczowy zmniejszający ból,
28) obniżają wartość drewna,
29) włoski święty, współzałożyciel zakonu salezjanek,
30) powolny chód konia,
31) film science fiction rodzeństwa Wachowskich,
34) wiekowa, zużyta miotła,
38) dzieło Fidiasza lub Rodina,
39) bardzo drobny deszcz,
40) państwo w Azji Wschodniej,
41) domena prestidigatora,
42) zdarzenie o tragicznych skutkach.

Pionowo:
1) zbyt łatwo wpada w gniew,
2) pęk słomy związany powrósłem,
3) zrzut wojska na tyłach wroga,
4) Nel …, bohaterka „W pustyni i w puszczy",
5) czwarty z serii amerykańskich wahadłowców,
6) starszy flisak, szef spławu,
7) święta rzeka hinduizmu,
8) stan w USA z Las Vegas,
11) usuwanie chłopów z ziemi,
13) postać z dramatu „Wesele",
20) samica ssaka z łopatami,
21) „… w operze", musical Andrew Lloyda Webbera,
24) drzewo podmokłych terenów,
25) czuły punkt Achillesa,
26) piłkarski klub z Amsterdamu,
27) pobory dla najemnego żołnierza,
31) „Hrabina …", operetka Imre Kalmana,
32) niemiecki port nad Mozelą,
33) tytuł baśni Andersena,
35) okrągłe okno charakterystyczne dla gotyku,
36) sąsiad Kargula z komedii „Sami swoi",
37) ceniony, uznany artysta.

ROZWIĄZANIE NR 57

O	■	T	■	■	K	A	T	E	D	R	A	■	I	■	Ś	■	Ż
S	Y	R	E	N	A	■	Ę	■	U	■	L	O	D	Ó	W	K	A
E	■	A	■	■	N	E	G	A	C	J	A	■	O	■	I	■	G
S	U	B	A	R	U	■	I	■	H	■	B	A	L	E	T	K	I
E	■	K	■	Y	■	A	M	F	O	R	A	■	■	N	■	■	E
K	L	A	D	N	O	■	R	■	V	■	M	E	C	Z	B	O	L
■	I	■	■	N	■	R	Ó	W	N	I	A	■	■	Y	■	P	■
A	B	C	H	A	Z	■	Z	■	Y	■	■	K	O	M	P	O	T
■	I	■	U	■	J								■	L	■	■	L	■
K	A	S	Z	T	A								W	E	R	S	E	T
A	■	■	A	■	W								■	U	■	E	■	A
C	I	A	R	K	I								S	M	A	L	E	C
Z	■	F	■	■	S								O	■	■	E	■	Z
O	K	R	Z	Y	K								D	Y	M	N	I	K
R	■	O	■	■	O	J	C	Z	Y	Z	N	A	■	■	E	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja działaniu i szybkim decyzjom. Horoskop dzienny radzi uważać jednak na impulsywność i słowa, które mogą zranić.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna energia pozwoli Ci skupić się na finansach. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą dobry moment na planowanie.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że nowe informacje mogą zmienić Twoje plany na lepsze.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje mogą być intensywne, ale dadzą Ci ważne wskazówki. Horoskop dzienny podpowiada, by zadbać o relacje i własny spokój.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś sugeruje, by wykorzystać to w pracy, ale nie dominować nad bliskimi.
Rak (22.06 - 22.07)
Dzień sprzyja porządkom. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by skupić się na detalach, które przyniosą długofalowe korzyści.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach jest możliwa, jeśli postawisz na szczerość. Horoskop dzienny radzi unikać odkładania decyzji na później.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja intuicja będzie wyjątkowo silna. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać jej w ważnych sprawach osobistych oraz zawodowych.
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz potrzebę przygody lub zmiany. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że nawet mały krok może przynieść dużo satysfakcji.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Skoncentruj się na obowiązkach, ale znajdź też czas na odpoczynek. Horoskop dzienny zapowiada, że równowaga będzie kluczowa.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje pomysły mogą zaskoczyć innych. Horoskop na dziś stanowczo radzi nie bać się ich realizować, nawet jeśli są nietypowe.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja refleksji i kreatywności. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że sztuka lub muzyka mogą pomóc Ci wyrazić emocje.

www.**poranny.pl**
www.**wspolczesna.pl**

Redaktor naczelny **Tomasz Dworzańczyk,**
Z-ca redaktora naczelnego **Dorota Naumczyk-Kruszewska,**
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos,**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Elżbieta Dźwigaj,**
Dyrektor marketingu oddziału **Ewa Szmarowska**

Redakcja ul. Św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok,
tel. 85 74 89 610,
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl,
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26, 16-001, Ignatki

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci lub www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 2003994a88

Czy to było pożegnanie „Lewego” z Ligą Mistrzów?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **FC Barcelona wygrała wprawdzie rewanż z Atletico Madryt (2:1), lecz przegrała dwumecz i na etapie ćwierćfinału pożegnała się z Ligą Mistrzów. Kto wie, czy to nie było również rozstanie Roberta Lewandowskiego z jego ulubionymi rozgrywkami?**

Wszystko zależy oczywiście od tego, w którym klubie rozegra przyszły sezon. Coraz więcej wskazuje na to, że może opuścić Dumę Katalonii.

FOT. PAP/EPA/SERGIO PEREZ

Robert Lewandowski rozpoczął mecz z Atletico Madryt na ławce rezerwowych. Na boisku zameldował się w 68. minucie, już przy ustalonym wyniku

Lewandowski rozczarowany odpadnięciem

W weekend Lewandowski nawet nie poderwał się z ławki w łatwo wygranych derbach Barcelony z Espanyolem. Wbrew przypuszczeniom hiszpańskich mediów, nie był bynajmniej oszczędzany na rewanż z Atletico. Zamiast niego od początku na dziewiątce zobaczyliśmy Ferrana Torresa, po którego golu w dwumeczu zrobił się remis. Barcelona jednak przed przerwą straciła bramkę, zaś w końcówce zawodnika - Erica Garcię. Krótko przed czerwoną kartką na boisko wszedł właśnie Lewandowski, zmieniając Ferrana. Niestety, Polak zaliczył wręcz bezbarwny występ. Najlepszą i zarazem jedyną dogodną okazję miał w doliczonym czasie, kiedy główkował z okolicy dziesiątego metra - celnie, lecz do rąk dobrze ustawionego bramkarza.

Po meczu Lewandowski nie krył rozczarowania z powodu odpadnięcia Barcelony. Od momentu transferu z Bayernu Monachium ani razu nie dotarł z nią do finału Ligi Mistrzów. Najbliżej był w ubiegłej edycji, gdy w półfinale minimalnie lepszy okazał Inter Mediolan (3:3, 3:4).

- Walczyliśmy. Wierzyliśmy. Daliśmy z siebie wszystko - zapewnił kibiców Barcelony Lewandowski. - Boli bardziej niż można opisać to słowami - dodał we wpisie zamieszczonym w mediach społecznościowych. Hiszpańscy dziennikarze nie szczędzą mu słów krytyki. Tamtejszy „Sport” określił jego grę mianem przezroczystej. Jeden z tamtejszych portali ocenił go na dwójkę w dziesięciostopniowej skali. Więcej wyrozumiałości okazało „Mundo Deportivo”, podkreślając że jego potencjał nie został wykorzystany przez drużynę. Tę edycję zakończył z zaledwie czterema bramkami w dziesięciu meczach.

Lepsi tylko Messi i Ronaldo

Bez względu na przyszłość Lewandowskiego dziś już wiemy jedno - jest legendą Ligi Mistrzów. W 144 występach zdobył w niej aż 109 bramek. Pod tym względem więcej osiągnęli od niego Leo Messi (129 goli) i Cristiano Ronaldo (149 goli), którzy swoich statystyk już na pewno nie poprawią, grając odpowiednio dla amerykańskiego Interu Miami i saudyjskiego Al- Nassr.

Nikt nie odbierze Lewandowskiemu Ligi Mistrzów z 2020 roku w barwach Bayernu, ani kilku nieprawdopodobnych, indywidualnych rekordów w tych rozgrywkach: najwięcej wygranych z rzędu (22), najwięcej strzelonych karnych (19), hattricków w barwach trzech różnych zespołów czy wreszcie goli strzelonych aż 41 rywalom, czym poszczycić się nie mogą się ani Messi, ani Ronaldo. Żal jednego - nieprzyznanej, zasłużonej Złotej Piłki za fantastyczny sezon 2019/2020.

Niezwykła przygoda, niestety!, dobiega powoli końca. Lewandowski w przededniu 38. urodzin zastanawia się, gdzie zakończyć karierę. Ciągle nie wiadomo, kiedy dokładnie zasiądzie do ewentualnych rozmów w sprawie nowej umowy z Barceloną i czy będzie mu odpowiadać drastyczna obniżka pensji połączona ze zmianą statusu w drużynie, której symptomy dostrzegamy już w tym sezonie (w pięciu meczach nie zagrał w ogóle, w aż siedemnastu wszedł z ławki). Na razie w jego imieniu z warunkami zapoznał się agent, Pini Zahavi, który w ubiegłym tygodniu zawitał na Camp Nou w tej sprawie. ©℗

Pięciu Polaków z szansą na awans do półfinałów europejskich rozgrywek

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Wieczorem czekają nas rewanże Ligi Europy i Ligi Konferencji. W tych drugich rozgrywkach nie ma już niestety polskich zespołów, ale nadal uczestniczą nasi piłkarze.**

Polskich kibiców najbardziej interesować będzie, co wydarzy się w Anglii, gdzie Nottingham Forest zmierzy się w rewanżu z FC Porto (przed tygodniem było 1:1). W barwach gości powinni zagrać Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Bednarek, który kilka dni temu skończył 30 lat, nadal jest liderem defensywy „Smoków”. Kiwior w lidze portugalskiej partneruje mu na środku obrony, ale w pucharach częściej jednak siedzi na ławce rezerwowych, a obok Jana występuje Thiago Silva. Mecz rozpocznie się o godz. 21.00, transmisja na kanale Polsat Sport Premium 1.

W starciu Aston Villa - Bologna (3:1) zobaczymy Matty’ego Casha. W akcji nie obejrzymy kontuzjowanego bramkarza Bolonii Łukasza Skorupskiego. Aston Villa wygrała we Włoszech i ma sporą przewagę przed rewanżem. Spotkanie będzie można obejrzeć w Polsat Sport Premium 2 o godz. 21.00.

Barw pozostałych klubów, które dotarły do ćwierćfinału Ligi Europy - dojdzie jeszcze do rewanżowych starć Celta - Freiburg (0:3) i Real Betis - Braga (1:1) - nasi rodacy nie reprezentują.

W Lidze Konferencji także szykuje się „polski mecz”. RC Strasbourg z Maxim Oyedele podejmie 1.FSV Mainz z 18-letnim obrońcą Kacprem Potulskim. Nie wiadomo, czy obaj wystąpią od pierwszej minuty, a większe szanse ma Oyedele. W pierwszym meczu Mainz okazało się lepsze i wygrało 2:0. Rewanż rozpocznie się o 21.00, a obejrzeć go będzie można w Polsat Sport Extra 3.

W Lidze Konferencji zmierzą się jeszcze: AZ Alkmaar - Szachtar Donieck (0:3), AEK Ateny - Rayo Vallecano (0:3) i Fiorentina - Crystal Palace (0:3). ©℗

FOT. FERNANDO VELUDO/PAP/EPA

W składzie FC Porto grają Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Dziś zmierzą się z Nottingham Forest

Michał Listkiewicz wspomina Jacka Magierę. I stawia ligowe prognozy

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Na Powązkach Wojskowych w Warszawie zostanie dziś pochowany Jacek Magiera. Rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym prezesem PZPN .**

Jakie wspomnienia zachowa pan po asystencie selekcjonera reprezentacji Polski?

Śmierć Jacka to dla mnie przeogromny szok. To był jeden z najbardziej utalentowanych polskich trenerów i moim zdaniem kandydat na trenera reprezentacji za kilka lat. Był wspaniałym człowiekiem, który dbał o rozwój indywidualny zawodników. Bardzo wielu młodych ludzi wyprowadził „na prostą”, uratował przed jakimiś głupimi ruchami, co do dziś przypominają jego wychowankowie.

Wiele osób, które znały Jacka Magierę, zgodnie przyznaje, że ludzi z takimi wartościami, jakimi w życiu kierował się Jacek Magiera jest dziś niewielu.

To prawda. Był trenerem humanistą. W tym szkoleniowym środowisku, w którym jest nieustanna walka, wyścig, brak skrupułów, takich ludzi z zasadami moralnymi jak Jacek Magiera jest już dziś niewielu. Bardzo niewielu.

W decydująca fazę wkraczają rozgrywki ekstraklasy. Po 28 kolejkach liderem jest Lech Poznań, który o dwa punkty wyprzedza Zagłębie Lubin i o trzy Jagiellonię Białystok oraz Górnika Zabrze. Kto sięgnie po tytuł?

Dla mnie faworytem jest Lech Poznań, który ma najszerszą kadrę, bardzo mądrego trenera. Klub wykonuje znakomitą pracę z młodzieżą i co roku jest w stanie zasilać pierwszy zespół świetnie wyszkolonymi wychowankami. Mogę powiedzieć, że Lech, to klub wzorowo prowadzony.

Sporo ciekawego dzieje się też na dole tabeli, która jest bardzo spłaszczona. Legia Warszawa i Widzew Łódź unikną degradacji?

Legia utrzyma się w ekstraklasie, bo jej forma w ostatnim czasie wyraźnie poszła w górę. Postawa Widzewa, ale też Pogoni Szczecin jest dla mnie dużym zaskoczeniem in minus. To jakiś paradoks, że drużyny z jednymi z najwyższych budżetów w lidze, z takimi kibicami i stadionami, dorobkiem i historią są w takich tarapatach. I wliczam w to także Legię.

Reprezentacja Polski nie zagra na najbliższych mistrzostwach świata. Nie wiadomo, czy w kadrze swoje występy będzie kontynuował kapitan Robert Lewandowski.

Robert jest pomnikową postacią w historii polskiego futbolu i uważam, że w reprezentacji powinien jeszcze grać co najmniej do mistrzostw Europy w 2028 roku. Powinien być tym, przy którym uczą się nasi młodsi piłkarze. A tak w ogóle, to myślę, że pogra jeszcze kilka lat. Podejrzewam, że wyjedzie do Stanów Zjednoczonych i tam będzie kontynuował karierę. To byłoby dla niego i jego rodziny najlepsze miejsce do życia. ©℗

eprasa.pl 2003994a88

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA RĘCZNA

Zwycięstwo SBR Podlasie Nowe Piekuty

Po wygraniu ze Startem Konin 28:24 piłkarze ręczni SBR Podlasie Nowe Piekuty zajmują w tabeli I ligi piąte miejsce. Do zakończenia rundy zasadniczej pozostały jeszcze cztery kolejki spotkań. Mecz z ostatnią drużyną w tabeli w pierwszej połowie nie układał się dobrze dla drużyny z Nowych Piekut. W 23 minucie przewaga gości wynosiła już siedem bramek 12:5. Gospodarze odrobili stratę po przerwie i wygrali 28:24.

FOT.PRZEMYSŁAW KACZAŁKO

PETANQUE

Zaproszenie na treningi

Białostocki Klub Petanque organizuje cykliczne zajęcia z gry w bule. Pierwsze odbędą się już dzisiaj w godz. 16.45-18.45 na boiskach w parku przy ul. Fredry w Białymstoku.

Teraz przed tenisistami stołowymi Ósemki mecz o wszystko

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

TENIS STOŁOWY. **W zaległym meczu I ligi Ósemka Białystok przegrała 3:7 z Dekorglassem II Działdowo i nie opuściła ostatniego miejsca w tabeli. Widmo degradacji jest bardzo realne.**

- Szyki mocno pomieszała nam kontuzja pleców Igora Misztala. Szkoda, bo to spotkanie było spokojnie przynajmniej do zremisowania - ocenia trener Ósemki Piotr Zdzienicki.

Osłabieni brakiem Misztala gospodarze byli w stanie wygrać tylko jedną grę singlową (Piotr Chmiel ograł 3:0 Cypriana Marczaka) i oba deble. W ekipie z Działdowo z dobrej strony pokazał się Kacper Perkowski. 17-latek, który jeszcze niedawno reprezentował Ósemkę, pokonał 3:0 Chmiela i 3:2 Kamila Zdzienickiego, walnie przyczyniając się do wygranej rezerw Dekorglassu.

W ostatniej kolejce Podlasianie na wyjeździe zmierzą się w delegacji z Topem Solec Kujawski i muszą przynajmniej zremisować oraz liczyć na wyjazdową porażkę Pogoni Mogilno z liderującą Ostródzianką Ostróda.

– Mam nadzieję, że Igor będzie mógł zagrać, bo bez niego będzie nam dużo trudniej. W każdym razie zrobimy wszystko, by wyprzedzić Mogilno – dorzuca Piotr Zdzienicki.

Jeśli Białostoczanie przesuną się na dziewiąte miejsce, czekają ich jeszcze mecze barażowe, jeśli nie - spadną z I ligi.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Sytuacja Piotra Chmiela i jego kolegów z Ósemki jest bardzo trudna

WYNIK

Ósemka Białystok - Dekorglass II Działdowo 3:7.

Punkty dla Ósemki: Piotr Chmiel - 1,5; Michał Wandachowicz - 0,5; Patryk Chrzanowski - 0,5; Kamil Zdzienicki - 0,5.

TABELA

1. Ostródzianka Ostróda	17	27	107:63
2. Przeźmierowo	17	25	100:70
3. Pogoń Lębork	17	24	104:66
4. AZS AWFiS II Gdańsk	17	21	98:72
5. Dekorglass II Działdowo	17	17	95:75
6. Griffin's Spin Szczecin	17	16	85:85
7. Gorzovia Gorzów Wlkp.	17	15	81:89
8. Top Solec Kujawski	17	12	62:108
9. Pogoń Mogilno	17	7	61:109
10. Ósemka Białystok	17	6	57:113

W walce wieczoru Szczęsny - Bośnjak

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

BOKS. **W sobotę, w hali SP 50 przy ul. Pułaskiego w Białymstoku odbędzie się gala bokserska Podlaskie Boxing Show IV. Poc**

Tradycja już jest, że bokserskie wydarzenia organizowane przez promotora pięściarstwa Dariusza Snarskiego rozpoczynają się od walk w boksie olimpijskim. Nie inaczej będzie podczas sobotniej gali Podlaskie Boxing Show IV. Od godziny 18 odbędą się pojedynki w formule olimpijskiej.

Taka formuła daje młodym zawodnikom z regionu możliwość zaprezentowania się przed szeroką publicznością i zdobywania doświadczenia u boku bardziej utytułowanych pięściarzy.

– Mamy wielu młodych adeptów boksu, medalistów mistrzostw Polski. To najlepsza inwestycja w ich rozwój i szansa, by mogli budować swoją przyszłość dzięki tej dyscyplinie. Mnie też ktoś kiedyś pomógł, dlatego dziś cieszę się, że mogę wspierać kolejne pokolenie – mówi przed galą Dariusz Snarski.

Ciekawie zapowiadają się starcia: mistrza Polski i reprezentanta Adama Bagińskiego (Hetman Białystok) z aktualnym mistrzem województwa podlaskiego Filipem Poźniakiem (Sztorm Augustów) oraz walka rewanżowa Piotra Olszewskiego (Hetman Białystok) z Alexem Bietą z Boxing Sokółka.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Podlaskie Boxing Show IV odbędzie się już w najbliższą sobotę, 18 kwietnia

W pojedynku wieczoru zakontraktowanym na 8 rund w wadze ciężkiej: wystąpią Bartłomiej Szczęsny (7-1-1 4 ko) i Dzemal Bośnjak (7-11-1 4 ko), a w co- main event Ukrainiec Witalij Stalczenko (13-1-0 8 ko) skrzyżuje rękawice z Lukasem Labasko (5-1-1 3 ko) ze Słowacji.

To będzie już 53 event bokserski Promotora Dariusza Snarskiego i grupy Boxing Production Oznakowania Drogowe".

Partnerem Strategicznym jest Województwo Podlaskie, Partnerem Wieloletnim Miasto Białystok i Urząd Miejski, Partnerem Tytularnym „Oznakowania Drogowe Bartnicki".

Transmisja telewizyjna na kanale Polsat Sport Fight od godziny 19 oraz online na Polsat Box GO.

Bilety można nabyć jeszcze do piątku w sklepie Wojownik przy ul. św. Rocha 13\15 lok 1 oraz w dniu gali w hali SP nr 50 od godz. 17.

Do przerwy 0:4 i walka o honor

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Porażek doznały drużyny Jagiellonii, występujące w CLJ U-19 i U-17. Starszy zespół przegrał u siebie 1:5 z Miedzią Legnica, a młodszy uległ na wyjeździe Polonii Warszawa 2:5.**

Ekipa z CLJ U-19 w ostatnich trzech meczach zdobyła siedem punktów, ale tym razem miała za rywala zespół ze ścisłej czołówki. Miedź pokazała w Białymstoku, że jej wysoka pozycja nie jest dziełem przypadku i do przerwy wypunktowała gospodarzy, prowadząc aż 4:0. Potem było już lepiej, ale honorowego gola udało się Jadze strzelić dopiero w końcówce, kiedy wynik na 1:5 ustalił Mateusz Lange.

O wyniku Jagiellonii U17 z Polonią Warszawa w dużym stopniu zadecydowała końcówka pierwszej połowy, kiedy Białostoczanie tracili gola za golem i przegrywali 0:4. Ostatecznie udało się zmniejszyć straty do trzech trafień (2:5).

CLJ-U19

Jagiellonia - Miedź 1:5 (0:4). Bramki: 0:1 - Krystian Różycki 9, 0:2 - Mateusz Marciniak 15, 0:3 - Marcel Guściora 24, 0:4 - Bartosz Wlazło 39, 0:5 - Bartosz Wlazło 54, 1:5 - Mateusz Lange 83.

CLJ-U17

Polonia Warszawa - Jagiellonia 5:2 (4:0). Bramki: 1:0 - Maksymilian Usarek 4, 2:0 - Jan Tyszko 36, 3:0 - Bartosz Jaworski 39, 4:0 - Maciej Skrok 45, 4:1- Jakub Dmitruk 60, 5:1 - Oliwier Zięba 87, 5:2 - Olaf Tymoszuk 90.

Wielka gratka dla miłosników darta. II edycja Pucharu Polski

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

DART. **W kwietniowy weekend, 18-19 kwietnia w Dworze Czarneckiego w Choroszczy odbędzie się II edycja Pucharu Polski w Darta**

Dart, na fali sukcesów Krzysztofa Ratajskiego, ale także i innych naszych czołowych graczy, zdobywa w Polsce coraz większą popularność. Wielką gratka dla miłośników tego sportu będzie w Choroszczy II edycja Pucharu Polski Steel Darta, która już 18-19 kwietnia będzie miała miejsce w Dworze Czarneckiego w kolonii Porosły.

Organizatorem jest grupa zawodników skupiona wokół Dart Białystok.

– Zagramy na 20 tarczach, a zapisy odbędą się w dniu zawodów bez ograniczeń wiekowych. W sobotę 18 września od godz. 11, a w niedzielę, 19 kwietnia od godziny 10. Jest to druga edycja Pucharu Polski w Białymstoku, w poprzedniej startowało ponad 120 zawodniczek i zawodników - mówi nam jeden z organizatorów Bartek Nowacki.

FOT. MARTA PRZYBYŁ

W całej Polsce dart zdobywa coraz większą popularność

Rywalizacja odbędzie się w kategorii open oraz kobiet. Najpierw zawodnicy zagrają w grupach. Z każdej z nich do fazy pucharowej awansuje po dwóch najlepszych graczy.

Czy w Białymstoku możemy spodziewać się znanych graczy z Polski?

- Trudno powiedzieć. Rok temu naszym gościem był sam Krzysztof Ratajski, który dopingował w turnieju swoją żonę Karolinę, także znakomitą zawodniczkę darta, pięciokrotną mistrzynię Polski. Kto wie może i w tym roku odwiedzi nas - mówi Bartek Nowacki.

– Zapraszamy każdego, kto lubi darta i chce spróbować swoich sił przy tarczy. Zagrać może każdy - zapewnia Rafał Zdanowicz z Dart Białystok. - Poziom zawodników nie jest weryfikowany, także to, na kogo trafi się w grupie, zawsze jest loterią .

Wpisowe do każdego z turniejów wynosi 30 złotych za turniej. Zawody odbędą się pod patronatem burmistrza Choroszczy.

eprasa.pl 2003994a88